

Prorocy przebaczenia i bezinteresowności

W dzisiejszych czasach, gdy wiadomości dzień po dniu donoszą o konfliktach, wojnach i nienawiści, jakże wielkie jest ryzyko, że my, jako wierzący, zostaniemy wciągnięci w interpretację wydarzeń, która sprowadza się jedynie do poziomu politycznego, albo ograniczymy się do zajęcia stanowiska po jednej lub drugiej stronie, posługując się argumentami, które mają związek z naszym sposobem postrzegania rzeczy, z naszym sposobem interpretowania rzeczywistości.

W mowie Jezusa, która następuje po błogosławieństwach, znajduje się seria „małych/wielkich lekcji”, które Pan oferuje. Zawsze zaczynają się od wersetu „Słyszeliście, że powiedziano”. W jednej z nich Pan przypomina starożytne powiedzenie „oko za oko i ząb za ząb” (Mt 5,38).

Poza logiką Ewangelii, to prawo nie tylko nie jest kwestionowane, ale może być nawet traktowane jako zasada, która wyraża sposób wyrównywania rachunków z tymi, którzy nas obrazili. Zemsta jest postrzegana jako prawo, a nawet obowiązek.

Jezus staje przed tą logiką z propozycją całkowicie odmienną, całkowicie przeciwną. Na to, co usłyszeliśmy, Jezus mówi nam: „A Ja wam powiadam” (Mt 5,39). I tutaj jako chrześcijanie musimy być bardzo ostrożni. Słowa Jezusa, które następują, są ważne nie tylko same w sobie, ale dlatego, że w bardzo syntetyczny sposób wyrażają całe Jego przesłanie. Jezus nie przychodzi, aby nam powiedzieć, że istnieje inny sposób interpretowania rzeczywistości. Jezus nie zbliża się do nas, aby poszerzyć spektrum opinii na temat rzeczywistości ziemskich, w szczególności tych, które dotyczą naszego życia. Jezus nie jest kolejną opinią, ale On sam ucieleśnia alternatywną propozycję dla prawa zemsty.

Zwrot „a Ja wam powiadam” ma fundamentalne znaczenie, ponieważ

teraz nie jest to już wypowiedziane słowo, ale sama osoba Jezusa. To, co Jezus nam przekazuje, On sam przeżywa. Kiedy Jezus mówi: „nie stawiajcie oporu złemu; a jeśli ktoś cię uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi” (Mt 5,39), te same słowa przeżył osobiście. Z pewnością nie możemy powiedzieć o Jezusie, że dobrze naucza, ale źle czyni w swoim przesłaniu.

Wracając do naszych czasów, te słowa Jezusa mogą być postrzegane jako słowa osoby słabej, reakcje kogoś, kto nie jest już w stanie reagować, a jedynie cierpieć. I rzeczywiście, kiedy patrzymy na Jezusa, który całkowicie oddaje się na drzewie Krzyża, takie wrażenie możemy odnieść. A jednak doskonale wiemy, że ofiara na krzyżu jest owocem życia, które zaczyna się od zdania „a Ja wam powiadam”. Ponieważ wszystko, co Jezus nam powiedział, On sam w pełni przyjął. I przyjmując to w pełni, zdołał przejść od krzyża do zwycięstwa. Logika Jezusa pozornie komunikuje osobowość przegraną. Ale doskonale wiemy, że przesłanie, które Jezus nam zostawił i które On sam w pełni przeżył, jest lekarstwem, którego ten świat dziś naprawdę potrzebuje.

Być prorokami przebaczenia oznacza przyjmować dobro jako odpowiedź na zło. Oznacza mieć determinację, że moc złego nie będzie warunkować mojego sposobu postrzegania i interpretowania rzeczywistości. Przebaczenie nie jest odpowiedzią słabego. Przebaczenie jest najbardziej wymownym znakiem tej wolności, która jest zdolna rozpoznać rany, które zło pozostawia za sobą, ale te same rany nigdy nie będą prochem, który podsycza zemstę i nienawiść.

Reagowanie na zło złem tylko poszerza i pogłębia rany ludzkości. Pokój i zgoda nie rosną na gruncie nienawiści i zemsty.

Być prorokami bezinteresowności wymaga od nas zdolności patrzenia na ubogich i potrzebujących nie z logiką zysku, ale z logiką miłości. Ubogi nie wybiera bycia ubogim, ale ten, kto ma się dobrze, ma możliwość wyboru bycia hojnym, dobrym i

pełnym współczucia. Jakże inny byłby świat, gdyby nasi przywódcy polityczni w tym scenariuszu, gdzie rosną konflikty i wojny, mieli rozsądek, aby spojrzeć na tych, którzy płacą cenę w tych podziałach, a są to ubodzy, marginalizowani, ci, którzy nie mogą uciec, bo nie dają rady.

Jeśli zaczniemy od czysto horyzontalnej interpretacji, można się załamać. Nie pozostaje nam nic innego, jak zamknąć się w naszych narzekaniach i krytyce. A jednak, nie! Jesteśmy wychowawcami młodzieży. Dobrze wiemy, że ci młodzi ludzie w naszym świecie szukają punktów odniesienia zdrowej ludzkości, przywódców politycznych zdolnych interpretować rzeczywistość według kryteriów sprawiedliwości i pokoju. Ale kiedy nasi młodzi ludzie rozglądają się wokół, dobrze wiemy, że dostrzegają jedynie pustkę ubogiej wizji życia.

My, którzy angażujemy się w edukację młodzieży, mamy ogromną odpowiedzialność. Nie wystarczy komentować ciemności, którą pozostawia niemal całkowity brak przywództwa. Nie wystarczy komentować, że nie ma propozycji, które byłyby w stanie rozpalić pamięć młodych ludzi. Do każdego z nas należy zapalenie tej świecy nadziei w tej ciemności, oferowanie przykładów udanej ludzkości w codziennym życiu.

Naprawdę warto dziś być prorokami przebaczenia i bezinteresowności.

Syndrom Filipa i Andrzeja

W opisie Ewangelii wg św. Jana, rozdział 6, wersety 4-14, przedstawiającym rozmnożenie chleba, znajdujemy pewne szczegóły, nad którymi dłużej się zatrzymuję za każdym razem, gdy medytuję lub komentuję ten fragment.

Wszystko zaczyna się, gdy Jezus, widząc „wielki” głodny tłum, zaprasza uczniów, by wzięli na siebie odpowiedzialność za jego

nakarmienie.

Szczegóły, o których mówię, to po pierwsze, gdy Filip mówi, że nie jest możliwe podjęcie tego wezwania z powodu liczby obecnych ludzi. Andrzej natomiast, wskazując, że „jest tu chłopiec, który ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby”, zaraz potem bagatelizuje tę możliwość prostym komentarzem: „ale co to jest dla tak wielu ludzi?” (w. 9).

Pragnę prosto podzielić się z wami, drodzy czytelnicy i czytelniczki, jak my, chrześcijanie, którzy mamy powołanie do dzielenia się radością naszej wiary, czasami, nieświadomie, możemy zostać zarażeni syndromem Filipa lub Andrzeja. Czasami być może nawet obydwojema!

W życiu Kościoła, podobnie jak w życiu Zgromadzenia i Rodziny Salezjańskiej, wyzwań nie brakuje i nigdy nie zabraknie. Nasze powołanie nie polega na tworzeniu grupy ludzi, gdzie szuka się tylko dobrego samopoczucia, bez przeszkadzania i bez bycia niepokojonym. Nie jest to doświadczenie oparte na gotowych pewnikach. Bycie częścią Ciała Chrystusa nie powinno nas rozpraszać ani odrywać od rzeczywistości świata, takiej, jaka ona jest. Wręcz przeciwnie, skłania nas do pełnego zaangażowania w wydarzenia ludzkiej historii. Oznacza to przede wszystkim patrzeć na rzeczywistość nie tylko ludzkimi oczami, ale także, a przede wszystkim, oczami Jezusa. Jesteśmy zaproszeni do odpowiadania, kierując się miłością, która ma swoje źródło w sercu Jezusa, czyli żyć dla innych, tak jak Jezus nas uczy i pokazuje.

Syndrom Filipa

Syndrom Filipa jest subtelny i z tego powodu również bardzo niebezpieczny. Analiza Filipa jest słuszna i poprawna. Jego odpowiedź na zaproszenie Jezusa nie jest błędna. Jego rozumowanie podąża za bardzo liniową i bezbłędną ludzką logiką. Patrzył na rzeczywistość swoimi ludzkimi oczami, racjonalnym umysłem i, ostatecznie, nie do zrealizowania. W obliczu tego „rozsądnego” sposobu postępowania, głodny przestaje być dla mnie wyzwaniem, problem jest jego, nie mój. Aby być bardziej precyzyjnym w świetle tego, co przeżywamy na

co dzień: uchodźca mógł zostać w swoim domu, nie musi mi przeszkadzać; biedny i chory niech sami sobie radzą i nie do mnie należy bycie częścią ich problemu, a tym bardziej znajdowanie dla nich rozwiązania. Oto syndrom Filipa. Jest on naśladowcą Jezusa, jednak jego sposób widzenia i interpretowania rzeczywistości wciąż jest nieruchomy, niekwestionowany, są to lata świetlne od tego, co prezentował jego Mistrz.

Syndrom Andrzeja

Następuje syndrom Andrzeja. Nie mówię, że jest gorszy od syndromu Filipa, ale niewiele brakuje, by był bardziej tragiczny. Jest to syndrom subtelny i cyniczny: widzi jakąś możliwą okazję, ale nie idzie dalej. Jest maleńka nadzieja, ale po ludzku nie jest ona do zrealizowania. Wtedy dochodzi do zdyskredytowania zarówno daru, jak i darczyńcy. A darczyńca, któremu w tym przypadku przypada „nieszczęście”, to chłopiec, który jest po prostu gotów podzielić się tym, co ma!

Dwa syndromy, które wciąż są z nami, w Kościele, a także wśród nas, duszpasterzy i wychowawców. Zniszczyć małą nadzieję jest łatwiej niż dać miejsce na Bożą niespodziankę, niespodziankę, która może sprawić, że zakwitnie nawet najmniejsza nadzieja. Pozwolenie na uwarunkowanie się dominującymi kliszami, aby nie badać możliwości, które podważają redukcyjne odczytania i interpretacje, jest stałą pokusą. Jeśli nie będziemy ostrożni, staniemy się prorokami i wykonawcami naszej własnej zguby. Wskutek pozostawania zamkniętymi w ludzkiej logice, „akademicko” wyrafinowanej i „intelektualnie” kwalifikowanej, przestrzeń dla ewangelicznego odczytania staje się coraz bardziej ograniczona i w końcu zanika.

Kiedy ta ludzka i horyzontalna logika zostaje podważona, jednym ze znaków, które wywołuje w obronie, jest „ośmieszenie”. Kto ośmieli się podważyć ludzką logikę, ponieważ pozwala wejść świeżemu powietrzu Ewangelii, zostanie ośmieszony, zaatakowany, wyśmiany. Kiedy tak się dzieje, dziwnie możemy powiedzieć, że jesteśmy na drodze prorockiej. Wody się poruszają.

Jezus i dwa syndromy

Jezus przezwycięża oba syndromy, „biorąc” chleby uważane za nieliczne i w konsekwencji nieistotne. Jezus otwiera drzwi do tej prorockiej przestrzeni wiary, którą jesteśmy wezwani zamieszkiwać. Wobec tłumu nie możemy zadowolić się autoreferencyjnymi lekturami i interpretacjami. Podążanie za Jezusem oznacza wyjście poza ludzkie rozumowanie. Jesteśmy wezwani, by patrzeć na wyzwania Jego oczami. Kiedy Jezus nas wzywa, nie prosi nas o rozwiązania, lecz o oddanie całych siebie, z tym, kim jesteśmy i co posiadamy. Jednakże ryzyko polega na tym, że w obliczu Jego wezwania pozostajemy nieruchomi, a w konsekwencji stajemy się niewolnikami naszych myśli i chciwymi tego, co uważamy za swoje.

Tylko w hojności opartej na oddaniu się Jego Słowu docieramy do zebrania obfitości opatrzościowego działania Jezusa. „Zebrali więc i napełnili dwanaście koszy kawałkami, które z tych pięciu chlebów jęczmiennych pozostały tym, którzy jedli” (w. 13): mały dar chłopca owocuje w zaskakujący sposób tylko dlatego, że oba syndromy nie miały ostatniego słowa.

Papież Benedykt tak komentuje ten gest chłopca: „W scenie rozmnożenia odnotowano również obecność chłopca, który w obliczu trudności z nakarmieniem tak wielu ludzi, daje wszystkim do wspólnego użytku to niewiele, co ma: pięć chlebów i dwie ryby (por. J 6, 8). Cud nie może się dokonać z niczego, lecz wychodząc od pierwszego skromnego dzielenia się tym, co miał ze sobą zwykły chłopiec. Jezus nie żąda od nas tego, czego nie mamy, ale ukazuje nam, że jeśli każdy da to niewiele, co ma, cud może dokonywać się nieustannie na nowo: Bóg potrafi pomnożyć każdy nasz mały gest miłości i uczynić nas uczestnikami swego daru” (Anioł Pański, 29 lipca 2012).

W obliczu wyzwań duszpasterskich, które mamy, w obliczu tak wielkiego pragnienia i głodu duchowości, które wyrażają młodzi, starajmy się nie bać, nie trzymać się kurczowo naszych rzeczy, naszych sposobów myślenia. Ofiarujmy Mu to niewiele, co mamy, zaufajmy światłu Jego Słowa i niech to, i tylko to, będzie stałym kryterium naszych wyborów i światłem, które prowadzi nasze działania.

Zdjęcie: Cudowne rozmnożenie chleba i ryb, witraż z opactwa Tewkesbury w Gloucestershire (Wielka Brytania), dzieło z 1888 roku, wykonane przez Hardman & Co.

Przesłanie ks. Fabio Attarda z okazji święta Przełożonego Generalnego

*Drodzy współbracia, drodzy współpracownicy i współpracowniczki
naszych Wspólnot Wychowawczo-Duszpasterskich, droga młodzieży,*

Pozwólcie, że podzielę się z wami tym przesłaniem, które płynie z głębi mojego serca. Przekazuję je z całą miłością, uznaniem i szacunkiem, jakie żywię dla każdego z was, gdy angażujecie się w misję bycia wychowawcami, duszpasterzami i animatorami młodzieży na wszystkich kontynentach.

Wszyscy jesteśmy świadomi, że wychowanie młodzieży wymaga coraz więcej znaczących dorosłych, osób o moralnie solidnym kręgosłupie, zdolnych do przekazywania nadziei i wizji na ich przyszłość.

Podczas gdy wszyscy angażujemy się w towarzyszenie młodzieży, przyjmując ją w naszych domach, oferując jej wszelkiego rodzaju możliwości edukacyjne, w różnorodności środowisk, które prowadzimy, jesteśmy również świadomi wyzwań kulturowych, społecznych i ekonomicznych, którym musimy stawić czoła.

Obok tych wyzwań, które są częścią każdego procesu wychowawczo-duszpasterskiego, ponieważ zawsze jest to ciągły dialog z rzeczywistościami ziemskimi, uznajemy, że w konsekwencji sytuacji wojen i konfliktów zbrojnych w różnych

częściach świata, powołanie, które przeżywamy, staje się bardziej złożone i trudne. Wszystko to ma wpływ na wysiłek, który podejmujemy. Zachęcające jest to, że pomimo trudności, którym musimy stawić czoła, jesteśmy zdeterminowani, aby z przekonaniem kontynuować naszą misję.

W ostatnich miesiącach przesłanie papieża Franciszka, a teraz słowa papieża Leona XIV, nieustannie wzywają świat do spojrzenia w twarz tej bolesnej sytuacji, która wydaje się być spiralą rosnącą w przerażający sposób. Wiemy, że wojny nigdy nie przynoszą pokoju. Jesteśmy świadomi, a niektórzy z nas doświadczają tego na własnej skórze, że każdy konflikt zbrojny i każda wojna niosą ze sobą cierpienie, ból i zwiększają wszelkiego rodzaju ubóstwo. Wszyscy wiemy, że ci, którzy ostatecznie płacą cenę za takie sytuacje, to uchodźcy, osoby starsze, dzieci i młodzież, którzy znajdują się bez teraźniejszości i bez przyszłości.

Z tego powodu, drodzy współbracia i drodzy nasi współpracownicy i młodzieży z całego świata, chciałbym uprzejmie prosić, aby z okazji święta Przełożonego Generalnego, które jest tradycją sięgającą czasów Księdza Bosko, każda wspólnota w okolicach dnia święta Przełożonego Generalnego celebrowała Eucharystię w intencji pokoju.

Jest to zaproszenie do modlitwy, która znajduje swoje źródło w ofierze Chrystusa, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Modlitwa jako świadectwo, aby nikt nie pozostał obojętny w sytuacji światowej wstrząśniętej rosnącą liczbą konfliktów.

Ten nasz gest solidarności jest skierowany do wszystkich, zwłaszcza salezjanów, świeckich i młodzieży, którzy w tym szczególnym momencie, z wielką odwagą i determinacją, kontynuują życie misją salezjańską w sytuacjach naznaczonych wojnami. Są to salezjanie, świeccy i młodzież, którzy proszą i doceniają solidarność całego Zgromadzenia, solidarność ludzką, solidarność duchową, solidarność charyzmatyczną.

Podczas gdy ja i cała Rada Generalna robimy wszystko, co w naszej mocy, aby być bardzo blisko wszystkich w

konkretny sposób, uważam, że w tym szczególnym momencie należy dać taki znak bliskości i zachęty ze strony całego Zgromadzenia.

Wam, nasi najdrożsi bracia i nasze najdroższe siostry w Mjanmie, Ukrainie, na Bliskim Wschodzie, w Etiopii, we wschodniej części Demokratycznej Republiki Konga, w Nigerii, na Haiti i w Ameryce Środkowej, chcemy wyraźnie powiedzieć, że jesteście z wami. Dziękujemy wam za wasze świadectwo.

Zapewniamy was o naszej ludzkiej i duchowej bliskości.

Kontynuujemy modlitwę o dar pokoju. Kontynuujemy modlitwę za tych naszych współbraci, świeckich i młodzież, którzy, żyjąc w bardzo trudnych sytuacjach, nadal mają nadzieję i modlą się, aby zapanował pokój. Ich przykład, ich poświęcenie i ich przynależność do charyzmatu Księdza Bosko, jest dla nas silnym świadectwem. Oni, wraz z wieloma osobami konsekrowanymi, kapłanami i zaangażowanymi świeckimi, są współczesnymi męczennikami, to znaczy świadkami wychowania i ewangelizacji, którzy mimo wszystko, jako prawdziwi pasterze i szafarze miłości ewangelicznej, nadal kochają, wierzą i mają nadzieję na lepszą przyszłość.

Wszyscy my, to wezwanie do solidarności, przyjmujemy całym sercem. Dziękuję.

Prot. 25/0243 Rzym, 24 czerwca 2025

ks. Fabio ATTARD,

Przełożony Generalny

Foto: shutterstock.com

Kiedy Pan puka

Jeden ze współbraci powiedział mi: „Ojcze, potrzebujemy tylko twojej bliskości, twojego słuchania, twojej modlitwy. To nas pociesza, dodaje otuchy i daje siłę oraz nadzieję, abyśmy nadal służyli młodym, ubogim i zranionym, przestraszonym i przerażonym!”

25 marca 2025 roku Kościół obchodzi uroczystość Zwiastowania przez Archanioła Gabriela Maryi. Jedna z najważniejszych uroczystości dla wiary chrześcijańskiej. W tę uroczystość wspominamy inicjatywę Boga, który staje się częścią historii ludzkości, którą sam stworzył. W tym dniu podczas Świętej Eucharystii odmawiamy Credo, a kiedy wyznajemy, że Syn Boży stał się człowiekiem, my, wierzący, klękamy na znak zdumienia wobec tej cudownej inicjatywy Boga, przed którą nie pozostaje nam nic innego, jak uklęknąć.

W doświadczeniu Zwiastowania Maryja się boi: „Nie bój się, Maryjo” – mówi do niej Anioł. Po tym, jak wyraziła swoje pytania, upewniwszy się, że jest to Boży plan dla niej, Maryja odpowiada prostym zdaniem, które pozostaje dla nas dzisiaj przypomnieniem i zaproszeniem. Maryja, Błogosławiona między niewiastami, mówi po prostu: „Niech mi się stanie według słowa twego”.

25 marca Pan zapukał do drzwi mojego serca poprzez wezwanie, które moi bracia skierowali do mnie na 29. Kapitułę Generalnej. Poprosili mnie, abym był gotów podjąć misję bycia Przełożonym Generalnym Salezjanów Księdza Bosko, Zgromadzenia Świętego Franciszka Salezego. Przyznaję, że od razu poczułem ciężar tego zaproszenia, momenty, które dezorientują, ponieważ to, o co prosił mnie Pan, nie było rzeczą lekką. Rzecz w tym, że kiedy przychodzi wezwanie, my jako wierzący wchodzimy w tę świętą przestrzeń, gdzie mocno odczuwamy fakt, że to On przejmuje inicjatywę. Jediną drogą przed nami jest po prostu oddać się w ręce Boga, bez żadnych „ale”. I to wszystko oczywiście nie jest łatwe.

„Zobaczysz, jak Pan działa”

W tych pierwszych tygodniach wciąż pytam się, tak jak Maryja, jaki to wszystko ma sens? Potem powoli zaczyna do mnie docierać to pocieszenie, które kiedyś powiedział mi mój Inspektor: „Kiedy Pan wzywa, to On przejmuje inicjatywę, od Niego zależy to, co się robi. Ty tylko bądź gotowy i dostępny. Zobaczysz, jak Pan działa”.

W świetle tego osobistego, ale bardzo szerokiego doświadczenia, ponieważ dotyczy ono Zgromadzenia Salezjańskiego i Rodziny Salezjańskiej, natychmiast zwróciłem się do moich drogich braci Salezjanów. Od samego początku prosiłem ich, aby towarzyszyli mi swoją modlitwą, swoją bliskością i swoim wsparciem.

Muszę przyznać, że w tych pierwszych tygodniach czuję już, że ta misja musi być inspirowana przez Maryję. Ona po Zwiastowaniu Anioła wyruszyła, aby pomóc swojej kuzynce Elżbiecie. I tak zacząłem służyć moim braciom, słuchać ich, dzielić się i zapewniać ich o wsparciu całego Zgromadzenia, zwłaszcza tych, którzy żyją w sytuacjach wojen, konfliktów i skrajnego ubóstwa.

Uderzył mnie komentarz inspektora, który wraz ze swoimi współbraćmi przeżywa niezwykle trudną sytuację. Po bardzo braterskiej rozmowie powiedział mi: „Ojcze, potrzebujemy tylko twojej bliskości, twojego słuchania, twojej modlitwy. To nas pociesza, dodaje otuchy i daje siłę oraz nadzieję, abyśmy nadal służyli młodym, ubogim i zranionym, przestraszonym i przerażonym!” Po tym komentarzu zapanowała cisza, między nim a mną, z kilkoma łzami spływającymi z jego oczu i muszę powiedzieć, że także z moich.

Po zakończeniu spotkania zostałem sam w moim biurze. Zapytałem sam siebie, czy ta misja, o której przyjęcie prosi mnie Pan, nie jest przypadkiem uczynieniem się bratem obok moich braci, którzy cierpią, ale mają nadzieję? Którzy walczą, aby czynić dobro dla ubogich i nie mają zamiaru przestać? Czułem w sobie głos, który mówił mi, że warto powiedzieć „tak”, kiedy Pan puka, bez względu na koszty!

Przemówienie Przełożonego Generalnego na zakończenie 29 Kapituły Generalnej

Najdrożsi Współbracia,

Dochodzimy do końca doświadczenia XXIX Kapituły Generalnej z sercem przepełnionym radością i wdzięcznością za wszystko, co mogliśmy przeżyć, dzielić i planować. Dar obecności Ducha Bożego, o który każdego dnia prosiliśmy w modlitwie porannej, jak również podczas prac poprzez rozmowę w Duchu, był centralną siłą doświadczenia Kapituły Generalnej. Szukaliśmy prowadzenia przez Ducha i został nam on obficie dany.

Celebracja każdej Kapituły Generalnej jest jak kamień milowy w życiu każdego zgromadzenia zakonnego. Dotyczy to również nas, naszego ukochanego Zgromadzenia Salezjańskiego. Jest to moment, który daje ciągłość drodze, która od Valdocco jest nadal przeżywana z zaangażowaniem i prowadzona z zapałem i determinacją w różnych częściach świata.

Dochodzimy do końca tej Kapituły Generalnej z zatwierdzeniem **Dokumentu Końcowego**, który posłuży nam jako mapa nawigująca przez najbliższe sześć lat – 2025-2031. Zobaczymy i poczujemy wartość tego Dokumentu Końcowego w takim stopniu, w jakim pozwolimy na towarzyszenie nam przez Ducha Świętego, które charakteryzowało te tygodnie z tym samym poświęceniem słuchania i podtrzymania go po doświadczeniu salezjańskiej Pięćdziesiątnicy.

Od samego początku, gdy Przełożony Generalny ks. Ángel Fernández Artime opublikował **ListZwołujący 29 Kapitułę**

Generalną, 24 września 2023 r., **ACG 441**, jasne były motywacje, które miały kierować pracami przedkapitułnymi, a następnie pracami samej Kapituły Generalnej. Przełożony Generalny pisze, że:

Wybrany temat jest owocem bogatej i głębokiej refleksji, którą przeprowadziliśmy w Radzie Generalnej na podstawie odpowiedzi otrzymanych z Inspektorii i wizji, jaką mamy o Zgromadzeniu w tym momencie. Byliśmy mile zaskoczeni dużą zbieżnością i harmonią, którą znaleźliśmy w wielu wkładach Inspektorii, które miały wiele wspólnego z rzeczywistością, którą widzimy w Zgromadzeniu, z drogą wierności, która istnieje w wielu sektorach, a także z wyzwaniem teraźniejszości. (ACG 441)

Proces słuchania Inspektorii, który doprowadził do zindywidualizowania tematu tej Kapituły Generalnej, jest już jasnym wskazaniem metodologii słuchania. W świetle tego, co przeżyliśmy w tych tygodniach, potwierdza się wartość procesu słuchania. Sposób, w jaki najpierw zidentyfikowaliśmy, a następnie zinterpretowaliśmy wyzwania, którym Zgromadzenie jest zdeterminowane stawić czoła, uwidocznili ten typowy dla nas klimat salezjański, duch rodzinny, który nie chce unikać wyzwań, który nie stara się ujednolicić myślenia, ale który robi wszystko, co możliwe, aby dojść do tego ducha komunii, gdzie każdy z nas może rozpoznać drogę do bycia dzisiejszym Księdzem Bosko.

Punktem centralnym zidentyfikowanych wyzwań jest „odniesienie do centralnego miejsca Boga (jako Trójcy) i Jezusa Chrystusa jako Pana naszego życia, nigdy nie zapominając o młodości i naszym zaangażowaniu na jej rzecz” (ACG 441). Przebieg prac Kapituły Generalnej świadczy nie tylko o tym, że mamy zdolność do identyfikowania wyzwań, ale także znaleźliśmy sposób na wydobycie tej zgody i jedności, uznając i doceniając fakt, że znajdujemy się na różnych kontynentach i w różnych kontekstach, kulturach i językach. Ponadto ten klimat potwierdza, że kiedy dzisiaj patrzymy na rzeczywistość oczami i sercem Księdza Bosko, kiedy jesteśmy

naprawdę zafascynowani Chrystusem i oddani młodzieży, wtedy odkrywamy, że różnorodność staje się bogactwem, że wspólne kroczenie jest piękne, nawet jeśli męczące, że tylko razem możemy stawiać czoła wyzwaniom bez strachu.

W świecie rozdrobnionym przez wojny, konflikty i depersonalizujące ideologie, w świecie naznaczonym myślami i modelami ekonomicznymi i politycznymi, które odbierają młodzieży protagonizm, nasza obecność jest znakiem, „sakramentem” nadziei. Młodzi ludzie, bez względu na kolor skóry, przynależność religijną czy etniczną, proszą nas o promowanie propozycji i miejsc nadziei. Są córkami i synami Boga, którzy oczekują od nas, że będziemy pokornymi sługami.

Drugim punktem, który został potwierdzony i powtórzony przez tę Kapitułę Generalną, jest wspólne przekonanie, że „gdyby w naszym Zgromadzeniu zabrakło wierności i proroctwa, byłibyśmy jak światło, które nie świeci, i sól, która nie daje smaku” (ACG 441). Nie chodzi tu o to, czy chcemy być bardziej autentyczni, czy mniej, ale o sam fakt, że jest to jedyna droga, którą mamy, i to właśnie w tych tygodniach zostało mocno podkreślone: wzrastać w autentyczności!

Odwaga okazana w niektórych momentach Kapituły Generalnej jest doskonałą przesłanką dla odwagi, o którą będziemy proszeni w przyszłości w odniesieniu do innych tematów, które wyszły z tej Kapituły Generalnej. Jestem pewien, że ta odwaga znalazła tutaj żyzny grunt, zdrowy i obiecujący ekosystem, który dobrze wróży na przyszłość. Mieć odwagę oznacza nie pozwolić, by strach miał ostatnie słowo. Przypowieść o talentach uczy nas tego w jasny sposób. Pan dał nam tylko jeden talent: charyzmat salezjański, skoncentrowany w Systemie Prewencyjnym. Każdy z nas zostanie zapytany, co zrobiliśmy z tym talentem.

Razem jesteście wezwani do wydawania owoców w trudnych, nowych i niespotykanych kontekstach. Nie mamy żadnego powodu, by go zakopywać. Mamy wiele motywacji, wiele wołań młodych ludzi, które popychają nas do „wyjścia”, by się

nadzieję. Ten odważny krok, pełen przekonania, przeżył już Ksiądz Bosko w swoim czasie i dzisiaj prosi nas, byśmy go przeżywali tak jak on i z nim.

Chciałbym skomentować kilka punktów, które znajdują się już w **Dokumencie Końcowym** i które, jak wierzę, mogą służyć jak strzały, które dodają nam odwagi na drodze w ciągu najbliższych sześciu lat.

1. Nawrócenie osobiste

Nasza droga jako Zgromadzenia Salezjańskiego zależy od tych osobistych, intymnych i głębokich wyborów, których każdy z nas decyduje się dokonać. Rozszerzając tło, na którym należy zastanowić się nad tematem nawrócenia osobistego, ważne jest, aby pamiętać, jak w tych latach po Soborze Watykańskim II Zgromadzenie przeszło drogę refleksji duchowej, charyzmatycznej i pastoralnej, która została mistrzowsko skomentowana przez ks. Pascuala Cháveza w jego cotygodniowych wystąpieniach. Ta lektura i ten wkład dodatkowo wzbogacają tę ważną refleksję, którą pozostawił nam Przełożony Generalny ks. Idzi Viganó w swoim ostatnim liście do Zgromadzenia: *Jak dziś odczytywać charyzmat założyciela* (ACG 352, 1995). Jeśli dziś mówimy o „zmianie epoki”, to ks. Viganó w 1995 roku pisał:

Ponowne odczytywanie charyzmatu naszego Założyciela angażuje nas już od trzydziestu lat. Dwa wielkie światła pomogły nam w tym zaangażowaniu: pierwszym jest Sobór Ekumeniczny Watykański II, drugim jest epokowa zmiana tej godziny przyspieszenia historii (ACG 352, 1995).

Odwołuję się do tej drogi Zgromadzenia z jej bogactwami i dziedzictwem, ponieważ temat nawrócenia osobistego jest tą przestrzenią, w której ta droga Zgromadzenia znajduje swoje potwierdzenie i dalszy impuls. Nawrócenie osobiste nie jest sprawą intymistyczną, autoreferencyjną. Nie chodzi o wezwanie, które dotyka tylko mnie w sposób oderwany od wszystkiego i od wszystkich.

Nawrócenie osobiste jest tym wyjątkowym doświadczeniem, z którego następnie wyjdzie i wyłoni się odnowiona duszpasterstwo. Możemy potwierdzić tę drogę Zgromadzenia, ponieważ znajduje ona w sercu każdego z nas swój punkt wyjścia. Stąd możemy zauważyć to ciągłe i przekonane odnowienie duszpasterskie. Papież Franciszek w jednym zdaniu kondensuje tę pilną potrzebę: „Zażyłość Kościoła z Jezusem jest zażyłością „w drodze”, a komunie «w samej swej istocie przyjmuje kształt *komunii misyjnej*»” (*Christifideles laici* n.32, *Evangelii gaudium* 23).

To prowadzi nas do odkrycia, że kiedy nalegamy na nawrócenie osobiste, musimy uważać, by nie wpaść, z jednej strony, w intymistyczną interpretację doświadczenia duchowego, a z drugiej strony, by nie lekceważyć tego, co jest fundamentem każdej drogi duszpasterskiej.

W tym wezwaniu do odnowionej pasji dla Jezusa, zapraszam każdego salezjanina i każdą wspólnotę do wzięcia na poważnie wyborów i konkretnych zobowiązań, które jako Kapituła Generalna uznaliśmy za pilne dla bardziej autentycznego świadectwa wychowawczo-duszpasterskiego. Wierzmy, że nie możemy wzrastać duszpastersko bez tej postawy słuchania Słowa Bożego. Uznajemy, że różne zobowiązania duszpasterskie, które mamy, coraz większe potrzeby, które się nam przedstawiają i które świadczą o ubóstwie, które nigdy się nie zatrzymuje, grożą odebraniem nam czasu potrzebnego na „bycie z Nim”. To wyzwanie znajdujemy już od samego początku naszego Zgromadzenia. Chodzi o to, by mieć jasne priorytety, które wzmacniają nasz kręgosłup duchowy i charyzmatyczny, który daje duszę i wiarygodność naszej misji.

Ks. Alberto Caviglia, komentując temat „Duchowości Salezjańskiej” w swoich *Konferencjach o Duchu Salezjańskim*, pisze:

Największym cudem, jaki mieli ci, którzy studiowali Księdza Bosko na potrzeby procesu kanonizacyjnego... było odkrycie niesamowitej pracy nad budowaniem człowieka wewnętrznego.

Kard. Salotti (...) odnosząc się do studiów, które prowadził, powiedział Ojcu Świętemu, że „studiując obszerne procesy turyńskie, bardziej niż zewnętrzna wielkość jego kolosalnego dzieła, uderzyło go wewnętrzne życie ducha, z którego narodziło się i karmiło całe cudowne apostołstwo Czcigodnego Księdza Bosko”.

Wielu zna tylko zewnętrzne dzieło, które wydaje się tak głośnie, ale w dużej mierze ignoruje tę mądrą, wzniosłą budowlę chrześcijańskiej doskonałości, którą cierpliwie wznosił w swojej duszy, ćwicząc każdego dnia, każdej godziny cnotę właściwą jego stanowi.

Najdrożsi bracia, tutaj mamy naszego Księdza Bosko. To jest ten Ksiądz Bosko, którego mamy dziś odkryć. Artykuł 21 naszych **Konstytucji** mówi nam to bardzo jasno:

Poznajemy go i naśladujemy, podziwiamy w nim wspaniałą zgodność natury i łaski. Będąc w pełni człowiekiem, bogaty w cnoty swego narodu, był otwarty na rzeczywistości ziemskie; będąc w pełni mężem Bożym, ubogacony darami Ducha Świętego, żył tak „jakby widział Niewidzialnego”.

Te dwa aspekty złączyły się w jeden silnie zespolony program życia: służba młodzieży. Realizował go ze stanowczością i wytrwałością wśród przeszkód i trudów, z wrażliwością wielkodusznego serca. „Nie uczynił kroku, nie wypowiedział słowa, nie przyłożył ręki do żadnego dzieła, które by nie miało na celu zbawienia młodzieży... Istotnie, nie troszczył się o nic innego, ja tylko o dobro dusz” (Konst. 21).

Chciałbym tu przypomnieć zaproszenie Matki Teresy do jej współsióstr na kilka lat przed jej śmiercią. Jej poświęcenie i poświęcenie jej współsióstr dla ubogich jest wszystkim znane. Jednak dobrze jest posłuchać tych jej słów napisanych do jej współsióstr:

Dopóki nie usłyszysz Jezusa w ciszy swojego serca, nie usłyszysz, jak mówi „Pragnę” w sercach ubogich. Nigdy nie rezygnuj z tego codziennego, intymnego kontaktu z Jezusem jako

prawdziwą, żywą osobą – nie tylko jako ideą. („Until you can hear Jesus in the silence of your own heart, you will not be able to hear him saying, „I thirst” in the hearts of the poor. Never give up this daily intimate contact with Jesus as the real living person – not just the idea”, in <https://catholiceducation.org/en/religion-and-philosophy/the-fulfillment-jesus-wants-for-us.html>)

Tylko słuchając w głębi serca Tego, który wzywa nas do pójścia za Nim, Jezusa Chrystusa, możemy naprawdę słuchać z autentycznym sercem tych, którzy wzywają nas do służenia im. Jeśli radykalna motywacja naszego bycia sługami nie znajduje swoich korzeni w osobie Chrystusa, alternatywą jest to, że nasze motywacje są karmione glebą naszego ego. A konsekwencją jest to, że nasza własna działalność duszpasterska kończy się napompowaniem tego samego ego. Pilna potrzeba odzyskania przestrzeni mistycznej, świętej ziemi spotkania z Bogiem, ziemi, na której musimy zdjąć sandały naszych pewników i naszych sposobów interpretowania rzeczywistości z jej wyzwaniami, w ostatnich tygodniach była wielokrotnie i na różne sposoby podkreślana.

Najdrożsi bracia, tutaj mamy pierwszy krok. To tutaj dajemy dowód, czy naprawdę chcemy być autentycznymi synami Księdza Bosko. To tutaj dajemy dowód, czy naprawdę kochamy i naśladujemy Księdza Bosko.

2. Znać Księdza Bosko, to nie tylko kochać Księdza Bosko

Zdajemy sobie sprawę, że kolejnym kluczowym wyzwaniem, przed którym stoimy jako salezjanie, jest przekazywanie dobrej nowiny poprzez nasze świadectwo i poprzez nasze propozycje wychowawczo-duszpasterskie w kulturze, która przechodzi radykalną zmianę. Jeśli na Zachodzie mówimy o obojętności na propozycję religijną, będącą wynikiem wyzwania sekularyzacji, zauważamy, jak na innych kontynentach wyzwanie przybiera inne formy, przede wszystkim zmianę w kierunku kultury zglobalizowanej, która radykalnie zmienia skalę wartości i style życia. W płynnym i hiperpołączonym świecie

to, co znaliśmy wczoraj, dziś uległo radykalnej zmianie: krótko mówiąc, chodzi o wielokrotnie wspomniany temat zmiany epoki.

Ponieważ ta zmiana ma swoje skutki we wszystkich dziedzinach, dobrze jest widzieć, jak Zgromadzenie od KGS (1972) do dziś jest w ciągłej drodze przemysłów i refleksji nad swoją propozycją wychowawczo-duszpasterską. Jest to proces, który odpowiada na pytanie: „Co zrobiłby Ksiądz Bosko dzisiaj, w zsekularyzowanej i zglobalizowanej kulturze, takiej jak nasza?”

W całym tym ruchu uznajemy, że od samego początku piękno i siła charyzmatu salezjańskiego tkwią właśnie w jego wewnętrznej zdolności do dialogu z historią młodych ludzi, których w każdej epoce jesteśmy powołani do spotkania. To, co kontemplujemy w Valdocco, salezjańskiej ziemi świętej, to tchnienie Ducha, który prowadził Księdza Bosko i który, jak uznajemy, nadal prowadzi nas również dzisiaj. Konstytucje zaczynają się właśnie od tej fundamentalnej i podstawowej pewności:

Duch Święty, przy matczynym udziale Maryi, powołał św. Jana Bosko.

Ukształtował w nim serce ojca i nauczyciela, zdolne do całkowitego poświęcenia się: „Przyrzekłem Bogu, że nawet ostatnie moje tchnienie będzie dla moich ubogich chłopców”.

Aby to posłannictwo przedłużyć w czasie, Duch Święty kierował nim w powołaniu do życia różnych grup apostolskich, a pierwszą wśród nich jest nasze Towarzystwo.

Kościół uznał w tym działanie Boże, przede wszystkim przez zatwierdzenie Konstytucji i przez ogłoszenie Założyciela świętym. (Konst. 1)

Charyzmat salezjański zawiera w sobie wrodzone zaproszenie do stawienia się przed młodymi ludźmi w taki sam sposób, w jaki Ksiądz Bosko stawał przed Bartłomiejem Garellim... „jego przyjaciel”!

Wszystko to wydaje się bardzo łatwe do

powiedzenia, przedstawia się jako przyjacielska zachęta. W rzeczywistości kryje w sobie pilne zaproszenie dla nas, synów Księdza Bosko, abyśmy w „dzisiaj” historii, tam, gdzie się znajdujemy, zaproponowali charyzmat salezjański w sposób adekwatny i znaczący. Istnieje jednak niezbędny warunek, który pozwala nam podążać tą drogą: prawdziwa i poważna znajomość Księdza Bosko. Nie możemy powiedzieć, że naprawdę „kochamy” Księdza Bosko, jeśli nie jesteśmy poważnie zaangażowani w „poznawanie” Księdza Bosko.

Często istnieje ryzyko, że zadowolimy się znajomością Księdza Bosko, która nie jest w stanie połączyć się z obecnymi wyzwaniami. Wyposażeni jedynie w powierzchowną znajomość Księdza Bosko, jesteśmy naprawdę ubodzy w ten charyzmatyczny bagaż, który czyni nas jego autentycznymi synami. Bez znajomości Księdza Bosko nie możemy i nie potrafimy wcielić Księdza Bosko w kulturach, w których jesteśmy. Każdy wysiłek, który zakłada jedynie to ubóstwo wiedzy charyzmatycznej, skutkuje jedynie charyzmatycznymi operacjami kosmetycznymi, które ostatecznie są zdradą samego dziedzictwa Księdza Bosko.

Jeśli pragniemy, aby charyzmat salezjański był w stanie prowadzić dialog z obecną kulturą, obecnymi kulturami, musimy go stale pogłębiać dla niego samego i w świetle stale nowych warunków, w których żyjemy. Bagaż, który otrzymaliśmy na początku fazy początkowej naszej formacji, jeśli nie zostanie poważnie pogłębiony, dziś nie jest wystarczający, po prostu jest bezużyteczny, jeśli nie wręcz szkodliwy.

W tym kierunku Zgromadzenie podjęło i podejmuje ogromny wysiłek, aby odczytać życie Księdza Bosko, charyzmat salezjański w świetle obecnych warunków społecznych i kulturowych, we wszystkich częściach świata. Jest to dziedzictwo, które mamy, ale ryzykujemy, że go nie poznamy, ponieważ nie jesteśmy w stanie go przestudiować tak, jak na to zasługuje. Utrata pamięci grozi nie tylko utratą kontaktu ze skarbem, który mamy, ale grozi również przekonaniem, że ten skarb nie istnieje. A to będzie naprawdę tragiczne nie tylko i wyłącznie dla nas, salezjanów, ale dla tych tłumów młodych

ludzi, którzy na nas czekają.

Pilna potrzeba takiego pogłębienia nie ma charakteru jedynie intelektualistycznego, ale dotyka pragnienia, które istnieje dla poważnej formacji charyzmatycznej świeckich w naszych WWD. **Dokument Końcowy** często i systematycznie traktuje ten temat. Świeccy, którzy dziś uczestniczą z nami w misji salezjańskiej, to osoby pragnące jaśniejszej propozycji formacyjnej, znaczącej z salezjańskiego punktu widzenia. Nie możemy żyć tymi przestrzeniami konwergencji wychowawczo-duszpasterskiej, jeśli nasz język i nasz sposób komunikowania charyzmatu nie mają zdolności poznawczej i odpowiedniego przygotowania, aby wzbudzić ciekawość i uwagę tych, którzy żyją z nami misją salezjańską.

Nie wystarczy powiedzieć, że kochamy Księdza Bosko. Prawdziwa „miłość” do Księdza Bosko implikuje zaangażowanie w poznawanie go i studiowanie, i to nie tylko w świetle jego czasów, ale także w świetle wielkiego potencjału jego aktualności, w świetle naszych czasów. Przełożony Generalny Ksiądz Pascual Chávez zaprosił całe Zgromadzenie i Rodzinę Salezjańską, aby trzy lata poprzedzające „Dwusetną rocznicę urodzin Księdza Bosko 1815-2013” były czasem pogłębiania historii, pedagogiki i duchowości Księdza Bosko (ks. Pascual Chávez, *Wiążanka 2012*, „Poznając i naśladowując Księdza Bosko, uczynimy z młodych ludzi misję naszego życia” ACG 412).

Jest to zaproszenie, które jest bardziej aktualne niż kiedykolwiek. Ta Kapituła Generalna jest wezwaniem i okazją do wzmocnienia tej wiedzy o naszym Ojcu i Nauczycielu.

Uznajemy, najdrożsi bracia, że w tym momencie ten temat łączy się z poprzednim – nawróceniem osobistym. Jeśli nie znamy Księdza Bosko i jeśli go nie studiujemy, nie możemy zrozumieć dynamiki i trudów jego drogi duchowej, a w konsekwencji korzeni jego wyborów duszpasterskich. Dochodzimy do kochania go tylko powierzchownie, bez prawdziwej zdolności do naśladowania go jako człowieka głęboko świętego. Przede wszystkim niemożliwe będzie inkulturowanie dziś jego

charyzmatu w różnych kontekstach i w różnych sytuacjach. Tylko wzmacniając naszą tożsamość charyzmatyczną, będziemy mogli zaoferować Kościołowi i społeczeństwu wiarygodne świadectwo oraz propozycję wychowawczo-duszpasterską znaczącą i istotną dla dzisiejszej młodzieży.

3. Droga trwa

W tej trzeciej części chciałbym zachęcić wszystkie Inspektorie do podtrzymywania uwagi w niektórych sektorach, w których poprzez różne **Uchwały i konkretne zobowiązania** chcieliśmy dać znak ciągłości.

Animacja i koordynacja pola **marginalizacji oraz problemów młodzieży** jest obszarem, w którym w ostatnich dziesięcioleciach Zgromadzenie bardzo się angażowało. Uważam, że odpowiedź Inspektorii na rosnące ubóstwo jest proroczym znakiem, który nas wyróżnia i który sprawia, że wszyscy jesteśmy zdeterminowani, aby nadal wzmacniać salezjańską odpowiedź na rzecz najuboższych.

Zaangażowanie Inspektorii w dziedzinie promocji **bezpiecznego środowiska** znajduje coraz większą i bardziej profesjonalną odpowiedź w Inspektorach. Wysiłek w tej dziedzinie jest świadectwem, że ta droga jest właściwa, aby potwierdzić zaangażowanie na rzecz godności wszystkich, zwłaszcza tych najbardziej bezbronnych.

Dziedzina **ekologii integralnej** jawi się jako wezwanie do większej pracy wychowawczej i duszpasterskiej. Rosnąca uwaga we wspólnotach wychowawczo-duszpasterskich na tematy związane z ochroną środowiska wymaga od nas systematycznego zaangażowania w promowanie zmiany mentalności. Różne propozycje formacyjne w tym zakresie, już obecne w Zgromadzeniu, należy uznać, wspierać i dalej wzmacniać.

Są jeszcze dwa obszary, które chciałbym, aby Zgromadzenie uważnie rozważyło w nadchodzących latach. Stanowią one część szerszej wizji zaangażowania Zgromadzenia. Uważam, że są to dwa obszary, które będą miały istotny wpływ na nasze procesy wychowawczo-duszpasterskie.

3.1 Sztuczna inteligencja – realna misja w sztucznym świecie

Jako Salezjanie Księdza Bosko jesteśmy wezwani do kroczenia z młodzieżą w każdym środowisku, w którym żyją i dorastają, także w rozległym i złożonym świecie cyfrowym. Dziś Sztuczna Inteligencja (AI) jawi się jako rewolucyjna innowacja, zdolna kształtować sposób, w jaki ludzie się uczą, komunikują i budują relacje. Jednak, jakkolwiek rewolucyjna by nie była, AI pozostaje dokładnie tym samym: jest sztuczna. Nasza posługa, zakorzeniona w autentycznym ludzkim połączeniu i kierowana Systemem Prewencyjnym, jest głęboko *realna*. Sztuczna inteligencja może nam pomagać, ale nie może kochać tak jak my. Może organizować, analizować i uczyć w nowy sposób, ale nigdy nie zastąpi wymiaru relacyjnego i duszpasterskiego, które definiują naszą salezjańską misję.

Ksiądz Bosko był wizjonerem, który nie bał się innowacji, zarówno na poziomie kościelnym, jak i wychowawczym, kulturalnym i społecznym. Kiedy ta innowacja służyła dobru młodzieży, Ksiądz Bosko szedł naprzód z zaskakującą prędkością. Wykorzystywał druk, nowe metody edukacyjne i warsztaty, aby podnosić poziom młodzieży i przygotowywać ją do życia. Gdyby był dziś wśród nas, bez wątpienia patrzyłby na AI krytycznym i kreatywnym okiem. Widziałby ją nie jako cel, ale jako środek, narzędzie do wzmacniania skuteczności duszpasterskiej, nie tracąc z oczu osoby ludzkiej, zawsze w centrum.

AI to nie tylko *narzędzie*: to część naszej *misji* Salezjanów żyjących w erze cyfrowej. Wirtualny świat nie jest już oddzielną przestrzenią, ale integralną częścią codziennego życia młodych ludzi. AI może pomóc nam odpowiadać na ich potrzeby w bardziej efektywny i kreatywny sposób, oferując spersonalizowane ścieżki uczenia się, wirtualny *mentoring* i platformy, które sprzyjają wartościowym kontaktom.

W tym sensie AI staje się zarówno narzędziem, jak i misją, ponieważ pomaga nam dotrzeć do młodych ludzi tam, gdzie się znajdują, często zanurzonych w świecie cyfrowym. Akceptując AI, musimy uznać, że jest to tylko jeden aspekt szerszej rzeczywistości, która obejmuje media społecznościowe,

społeczności wirtualne, narrację cyfrową i wiele innych. Razem te elementy tworzą nową granicę duszpasterską, która wzywa nas do obecności i proaktywności. Naszą misją nie jest po prostu wykorzystywanie technologii, ale *ewangelizacja świata cyfrowego*, wnoszenie Ewangelii w przestrzenie, w których inaczej mogłaby być nieobecna.

Nasza odpowiedź na AI i wyzwania cyfrowe musi być zakorzeniona w salezjańskim duchu optymizmu i proaktywnego zaangażowania. Kontynuujemy kroczenie z młodzieżą, także w rozległym świecie cyfrowym, z sercami pełnymi miłości, ponieważ jesteśmy oddani Chrystusowi i zakorzenieni w charyzmacie Księdza Bosko. Przyszłość jest świetlana, gdy technologia służy ludzkości i gdy obecność cyfrowa jest pełna autentycznego salezjańskiego ciepła i zaangażowania duszpasterskiego. Podejmijmy to nowe wyzwanie, ufając, że duch Księdza Bosko poprowadzi nas w każdej nowej okazji.

3.2 Papieski Uniwersytet Salezjański

Papieski Uniwersytet Salezjański (UPS) jest Uniwersytetem Zgromadzenia Salezjańskiego, Uniwersytetem, który należy do nas wszystkich. Stanowi strukturę o wielkim i strategicznym znaczeniu dla Zgromadzenia. Jego misją jest prowadzenie dialogu między charyzmatem a kulturą, energią doświadczenia edukacyjnego i duszpasterskiego Księdza Bosko a badaniami akademickimi, tak aby opracować propozycję formacyjną wysokiego profilu w służbie Kongregacji, Kościoła i społeczeństwa.

Od samego początku nasz Uniwersytet odgrywał niezastąpioną rolę w formacji wielu współbraci do pełnienia funkcji animacji i zarządzania i nadal pełni to cenne zadanie. W epoce charakteryzującej się powszechną dezorientacją co do gramatyki człowieczeństwa i sensu istnienia, rozpadem więzi społecznych i fragmentacją doświadczenia religijnego, kryzysami międzynarodowymi i zjawiskami migracyjnymi, Zgromadzenie takie jak nasze jest pilnie wzywane do podjęcia misji edukacyjnej i duszpasterskiej, korzystając z solidnych zasobów intelektualnych, które są opracowywane w ramach

uniwersytetu.

Jako Przełożony Generalny i Wielki Kanclerz UPS pragnę powtórzyć, że dwoma podstawowymi priorytetami dla Uniwersytetu Zgromadzenia są **formacja wychowawców i duszpasterzy, salezjanów i świeckich, w służbie młodzieży oraz pogłębienie kulturalne – historyczne, pedagogiczne i teologiczne – charyzmatu**. Wokół tych dwóch osi, które wymagają dialogu interdyscyplinarnego i uwagi międzykulturowej, UPS jest wezwany do rozwijania swojego zaangażowania w badania, nauczanie i przekazywanie wiedzy. Dlatego cieszę się, że w związku z 150. rocznicą napisania przez Księdza Bosko dzieła o Systemie Prewencyjnym, we współpracy z Wydziałem „Auxilium” Córek Maryi Wspomożycielki, rozpoczęto poważny projekt badawczy, aby skupić się na pierwotnej inspiracji praktyki wychowawczej Księdza Bosko i zbadać, jak inspiruje ona dziś praktyki pedagogiczne i duszpasterskie w różnorodności kontekstów i kultur.

Zarząd i animacja Zgromadzenia i Rodziny Salezjańskiej z pewnością odniosą korzyści z pracy kulturalnej Uniwersytetu, podobnie jak studia akademickie otrzymają cenny impuls, utrzymując bliski kontakt z życiem Kongregacji i jej codzienną służbą najuboższej młodzieży na całym świecie.

3.3 150 lat – podróż trwa

Jesteśmy wezwani do składania dziękczynienia i chwały Bogu w tym jubileuszowym roku nadziei, ponieważ w tym roku wspominamy zaangażowanie misyjne Księdza Bosko, które w roku 1875 znajduje bardzo znaczący moment rozwoju. Refleksja, którą w Wiązance 2025 zaoferował nam Wikariusz Przełożonego Generalnego, ksiądz Stefano Martoglio, przypomina nam centralny temat 150. rocznicy pierwszej wyprawy misyjnej Księdza Bosko: **dziękować, przemyśleć i odnowić**.

W świetle 29 Kapituły Generalnej, którą kończymy, pomaga nam to utrzymać to zaproszenie przy życiu w sześćcioleciu, które nas czeka. Jak mówi tekst Wiązanki 2025, jesteśmy wezwani do bycia **wdzięcznymi**, ponieważ „wdzięczność wyraźnie wskazuje na ojca każdego pięknego dokonania. Bez

wdzięczności nie ma zdolności do przyjmowania”.

Do wdzięczności dodajemy obowiązek **przemyślenia** naszej wierności, ponieważ „wierność łączy się ze zdolnością do posłusznego wprowadzenia zmiany w kontekście wizji, która pochodzi od Boga i wynika z odczytywania «znaków czasu»... Owo przemyślenie staje się zatem aktem twórczym, w którym wiara i życie łączą się ze sobą; momentem, w którym zadajemy sobie pytanie: co chcesz nam powiedzieć, Panie?”

Wreszcie odwaga, by **odnowić**, *zaczynać od nowa każdego dnia*. Tak jak robimy to w tych dniach, patrzymy daleko, aby „podejmować nowe wyzwania, wznowić misję z nadzieją. Misją tą jest niesienie nadziei Chrystusa z jasną i przejrzystą świadomością”, połączoną z wiarą.

4. Zakończenie

Na zakończenie tego podsumowania chciałbym przedstawić refleksję **Tomáša Halíka**, zaczerpniętą z jego książki „*Popołudnie chrześcijaństwa*” (HALÍK Tomáš, ***Popołudnie chrześcijaństwa. Odwaga do zmiany*** (Wydawnictwo WAM, Kraków 2022)). W przedostatnim rozdziale książki, zatytułowanym „Wspólnota drogi”, autor przedstawia cztery koncepty eklezjologiczne.

Wierzę, że te **cztery koncepty eklezjologiczne** mogą pomóc nam pozytywnie zinterpretować wielkie możliwości duszpasterskie, które nas czekają. Proponuję tę refleksję ze świadomością, że to, co proponuje autor, jest głęboko związane z sercem charyzmatu salezjańskiego. Uderza i zaskakuje fakt, że im bardziej zagłębiamy się w lekturę charyzmatyczno-duszpasterską, a także pedagogiczną i kulturową obecnej rzeczywistości, tym bardziej utwierdzamy się w przekonaniu, że nasz charyzmat zapewnia nam solidną podstawę, aby różne procesy, którym towarzyszymy, znalazły swoje właściwe miejsce w świecie, w którym młodzi ludzie czekają, aż zaoferuje im się nadzieję, radość i optymizm. Dobrze, że z wielką pokorą, ale jednocześnie z wielkim poczuciem odpowiedzialności uznajemy, jak charyzmat księdza Bosko nadal dostarcza wskazówek dzisiaj,

nie tylko dla nas, ale dla całego Kościoła.

4.1 *Kościół jako lud Boży pielgrzymujący przez dzieje. **Ten obraz ukazuje Kościół w ruchu, w procesie nieustannych zmian.** Bóg kształtuje Kościół w biegu historii i za pośrednictwem historii mu się objawia, uczy go przez kolejne wydarzenia. Bóg dzieje się w historii* (Tenże. s. 278).

Nasze powołanie do bycia wychowawcami i duszpasterzami polega właśnie na kroczeniu z trzodą w tej fazie historii, w tym ciągle zmieniającym się społeczeństwie. Nasza obecność na różnych „**podwórkach życia ludzi**” jest **sakramentalną obecnością** Boga, który chce spotkać tych, którzy Go szukają, nie wiedząc o tym. W tym kontekście „**sakrament obecności**” nabiera dla nas nieocenionej wartości, ponieważ splata się z wydarzeniami historycznymi naszych młodych ludzi i wszystkich tych, którzy zwracają się do nas w różnych przejawach misji salezjańskiej – **PODWÓRKO**.

4.2 ***Drugim obrazem Kościoła jest szkoła – szkoła życia i szkoła mądrości.** W przestrzeni publicznej wielu krajów europejskich nie dominują dziś ani tradycyjna religia, ani ateizm – przeważają agnostycyzm, apateizm i analfabetyzm religijny... Współczesne społeczności chrześcijańskie powinny zmienić się w „szkoły”, realizować ideał uniwersytetu w jego pierwotnej średniowiecznej postaci. Uniwersytety były wówczas społecznościami nauczycieli i studentów, których łączyło wspólne życie, modlitwa i nauka* (Tenże. s. 280-281).

Powracając do projektu wychowawczo-duszpasterskiego Księdza Bosko od jego początków, odkrywamy, jak ta druga propozycja dotyczy bezpośrednio doświadczenia, które obecnie oferujemy naszym młodym ludziom: **szkoła i wykształcenie zawodowe**, zarówno jako miejsca, jak i jako proces doświadczenia. Są to ścieżki edukacyjne, które są niezbędnym narzędziem do ożywienia integralnego procesu, w którym spotykają się kultura i wiara. Dla nas dzisiaj ta przestrzeń jest doskonałą okazją, gdzie możemy świadczyć o

dobrej nowinie w ludzkim i braterskim, wychowawczym i duszpasterskim spotkaniu z wieloma osobami, a zwłaszcza z wieloma dziećmi i młodzieżą, aby czuli się wspierani w drodze do godnej przyszłości. Doświadczenie wychowawcze dla nas, duszpasterzy, jest stylem życia, który przekazuje mądrość i wartości w kontekście, który spotyka się i wykracza poza opór i który roztopia obojętność empatią i bliskością. Wspólne kroczenie promuje przestrzeń integralnego wzrostu inspirowaną mądrością i wartościami Ewangelii – **SZKOŁA**.

4.3 Kościół jako szpital polowy... Zbyt długo Kościół nie miał do zaoferowania właściwie niczego poza moralizatorstwem, teraz jednak stoi przed zadaniem odkrycia i wprowadzenia w życie terapeutycznego potencjału wiary. Diagnostyczne zadania przypisać należy do wspomnianej już dyscypliny, którą proponuję nazwać kariologią – „sztuka czytania i interpretowania znaków czasu, teologiczna hermeneutyka działania w społeczeństwie i kulturze. Powinna ona zwracać szczególną uwagę na epoki kryzysowe i zmiany kulturowych paradygmatów i postrzegać je jako elementy „Bożej pedagogiki”, jako okazję do pogłębiania refleksji nad wiarą i do odnowy praktyki wiary. Kariologia to w pewnym sensie rozwinięcie metody ćwiczeń duchowych, która jest ważną częścią duchowości św. Ignacego i jego uczniów; sięgam po nią, kiedy chcę zrozumieć i ocenić współczesny świat i zadania, które przed nim stawia (Tenże. ss. 282-283).

To trzecie kryterium eklezjologiczne trafia w samo serce podejścia salezjańskiego. Nie jesteśmy obecni w życiu dzieci i młodzieży, aby ich potępiać. **Udostępniamy im zdrową przestrzeń komunii (kościelnej), oświeconą obecnością miłosiernego Boga, który nie stawia nikomu warunków.** Opracowujemy i komunikujemy różne propozycje duszpasterskie właśnie z tą wizją ułatwienia młodym ludziom spotkania z propozycją duchową zdolną do oświecenia czasów, w których żyją, do zaoferowania im nadziei na przyszłość. Propozycja osoby Jezusa Chrystusa nie jest owocem jałowego

konfesjonalizmu lub ślepego prozelityzmu, ale odkryciem relacji z osobą, która oferuje bezwarunkową miłość wszystkim. Nasze świadectwo i świadectwo wszystkich tych, którzy żyją doświadczeniem wychowawczo-duszpasterskim, jako **wspólnota**, jest najbardziej wymownym znakiem i najbardziej wiarygodnym przesłaniem wartości, które chcemy przekazywać, aby móc się nimi dzielić – **KOŚCIÓŁ**.

*4.4 Czwarty model Kościoła... Kościół powinien tworzyć **centra duchowe – miejsca adoracji i kontemplacji, ale i spotkań oraz rozmów – w których można dzielić się doświadczeniem wiary.** Wielu chrześcijan niepokoi, że coraz wyraźniej rwie się w kolejnych krajach sieć parafii, tworzona przed kilkuset laty w zupełnie innych społeczno-kulturowych i duszpasterskich realiach (Tenże. s. 287).*

Czwartą koncepcją jest „dom” zdolny do komunikowania **przyjęcia, słuchania i towarzyszenia**. „Dom”, w którym rozpoznaje się ludzki wymiar historii każdej osoby i jednocześnie oferuje się możliwość umożliwienia tej ludzkości osiągnięcia jej dojrzałości. Ksiądz Bosko słusznie nazywa „domem” miejsce, w którym wspólnota żyje swoim powołaniem, ponieważ, przyjmując naszą młodzież, potrafi zapewnić warunki i propozycje duszpasterskie niezbędne, aby ta ludzkość wzrastała w sposób integralny. Każda nasza wspólnota, „dom”, jest powołana do bycia świadkiem oryginalności doświadczenia Valdocco: „dom”, który przechwytyje historię naszej młodzieży, oferując im godną przyszłość – **DOM**.

W naszych Konstytucjach, w artykule 40 znajdujemy syntezę wszystkich tych „czterech konceptów eklezjologicznych”. Jest to synteza, która służy jako zaproszenie, a także jako zachęta dla teraźniejszości i przyszłości naszych wspólnot wychowawczo-duszpasterskich, naszych inspektorii, naszego ukochanego Zgromadzenia Salezjańskiego:

Oratorium Księdza Bosko jako trwałe kryterium

Ksiądz Bosko przeżył znamienne doświadczenie duszpasterskie w swoim pierwszym Oratorium. Było ono dla chłopców domem, który przygarnia; parafią, która ewangelizuje; szkołą, która przygotowuje do życia i podwórkiem, gdzie spotykają się przyjaciele i żyje się radośnie.

W pełnieniu naszego posłannictwa dzisiaj doświadczenie z Valdocco pozostaje trwałym kryterium oceny i odnowy każdej naszej pracy i każdego dzieła.

Dziękuję.

Rzym, 12 kwietnia 2025

Z Księdzem Bosko. Zawsze

Nie jest obojętne, czy Kapituła Generalna odbywa się w takim, czy w innym miejscu. Z pewnością na Valdocco, w „kolebce charyzmatu”, mamy okazję, by na nowo odkryć genezę naszej historii i odnaleźć oryginalność, która stanowi sedno naszej tożsamości jako osób konsekrowanych i apostołów młodzieży.

W antycznej scenerii Valdocco, gdzie wszystko mówi o naszych początkach, jestem niemal zobowiązany do wspomnienia o grudniu 1859 roku, kiedy to Ksiądz Bosko podjął niesamowitą, jedyną w historii decyzję: założenia zgromadzenia zakonnego wraz z chłopcami.

Przygotował ich, ale byli przecież bardzo młodzi. „Od dawna myślałem o założeniu Zgromadzenia. Nadszedł moment, by przejść do konkretów” – wyjaśniał z prostotą Ksiądz Bosko. „Tak naprawdę to Zgromadzenie nie rodzi się teraz: istniało już jako zbiór zasad, których zawsze przestrzegaliście zgodnie z tradycją... Teraz chodzi o to, by iść naprzód, formalnie ukonstytuować Zgromadzenie i zaakceptować jego zasady. Wiedźcie jednak, że zapisani zostaną do niego tylko ci,

którzy, po poważnym zastanowieniu, zechcą w odpowiednim czasie złożyć śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa... Daję wam tydzień na zastanowienie się nad tym”.

Po wyjściu z zebrania zapanowała niezwykła cisza. Wkrótce, gdy usta się otworzyły, można było stwierdzić, że Ksiądz Bosko miał rację, postępując powoli i ostrożnie. Niektórzy mamrotali pod nosem, że Ksiądz Bosko chce zrobić z nich zakonników. Cagliero mierzył dziedziniec wielkimi krokami, targany sprzecznymi uczuciami.

Ale pragnienie „pozostania z Księdzem Bosko” przeważało u większości. Cagliero wypowiedział słowa, które miały stać się historyczne: „Zakonnik, czy nie, zostaję z Księdzem Bosko”.

Na „konferencji założycielskiej”, która odbyła się wieczorem 18 grudnia, było 17 osób.

Ksiądz Bosko zwołał pierwszą Kapitułę Generalną 5 września 1877 roku w Lanzo Torinese. Uczestniczyło w niej dwudziestu trzech współbraci, a Kapituła trwała trzy całe dni.

Dziś, na 29. Kapitule, ojcowie kapitulni to 227 osób. Przybyli ze wszystkich stron świata, reprezentując wszystkich salezjanów.

Na otwarciu pierwszej Kapituły Generalnej Ksiądz Bosko powiedział do naszych współbraci: „Boski Zbawiciel mówi w świętej Ewangelii, że gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w imię Jego, tam On sam jest pośród nich. Nie mamy innego celu w tych obradach, jak tylko większa chwała Boża i zbawienie dusz odkupionych drogocenną Krwią Jezusa Chrystusa”. Możemy więc być pewni, że Pan będzie pośród nas i że poprowadzi sprawę tak, aby wszyscy czuli się dobrze.

Zmiana epoki

Ewangeliczne wyrażenie: „Jezus powołał tych, których chciał, aby byli z Nim i aby ich posyłać, żeby głosili Ewangelię” (Mk 3,14-15), mówi, że Jezus wybiera i powołuje tych, których chce. Wśród nich jesteśmy i my. Królestwo Boże staje się obecne, a tych pierwszych Dwunastu jest przykładem i wzorem dla nas i dla naszych wspólnot. Dwunastu to zwyczajni ludzie, z zaletami i wadami, nie tworzą wspólnoty jakiś purytanów ani

nawet zwykłej grupy przyjaciół.

Pamiętamy, co powiedział papież Franciszek, że „przeżywamy bardziej zmianę epoki niż epokę zmian”. Na Valdocco w tych dniach panuje atmosfera wielkiej świadomości. Wszyscy współbracia czują, że to moment wielkiej odpowiedzialności.

W życiu większości współbraci, inspektorii i Zgromadzenia jest wiele pozytywnych rzeczy, ale to nie wystarcza i nie może służyć jako „pocieszenie”, ponieważ krzyk świata, wielka i nowa bieda, codzienna walka tak wielu ludzi – nie tylko biednych, ale także prostych i pracowitych – wznosi się głośno jako prośba o pomoc. Są to pytania, które powinny nas prowokować i wstrząsać nami, a nie pozostawiać spokojnymi.

Z pomocą inspektorii poprzez konsultacje, wierzymy, że z jednej strony zidentyfikowaliśmy główne powody do niepokoju, a z drugiej znaki vitalności naszego Zgromadzenia, zawsze odmieniane przez specyficzne cechy kulturowe każdego kontekstu.

Podczas Kapituły proponujemy skupić się na tym, co oznacza dla nas bycie naprawdę salezjanami, pełnymi pasji dla Jezusa Chrystusa, ponieważ bez tego będziemy jedynie oferować dobre usługi, będziemy czynić dobro ludziom, będziemy pomagać, ale nie pozostawimy głębokiego śladu.

Misja Jezusa trwa i staje się widoczna dzisiaj w świecie także poprzez nas, Jego posłańców. Jesteśmy konsekrowani, aby budować szerokie przestrzenie światła dla dzisiejszego świata, aby być prorokami. Zostaliśmy konsekrowani przez Boga i postawieni naśladować Jego umiłowanego Syna Jezusa, aby żyć naprawdę jako zdobyci przez Boga. Dlatego też po raz kolejny wszystko, co najważniejsze, rozgrywa się w wierności Zgromadzenia Duchowi Świętemu, żyjąc, w duchu Księdza Bosko, salezjańskim życiem konsekrowanym skoncentrowanym w Jezusie Chrystusie.

Żywotność apostolska, podobnie jak żywotność duchowa, jest zaangażowaniem na rzecz młodzieży, dzieci, w najróżniejszych biedach, dlatego nie można poprzestać na oferowaniu jedynie usług edukacyjnych. Pan wzywa nas do edukacji przez ewangelizację, przynosząc Jego obecność i towarzysząc życiu z

szansami na przyszłość.

Jesteśmy wezwani do poszukiwania nowych modeli obecności, nowych wyrazów charyzmatu salezjańskiego w imię Boga. Niech to się dzieje w komunii z młodzieżą i ze światem, poprzez „ekologię integralną”, przez kształtowanie kultury cyfrowej w światach zamieszkanym przez młodych i dorosłych.

Silne jest pragnienie i oczekiwanie, że będzie to Kapituła Generalna odważna, w której mówi się o rzeczach, nie gubiąc się w poprawnych, dobrze skrojonych zdaniach, które jednak nie dotyczą życia.

W tej misji nie jesteśmy sami. Wiemy i czujemy, że Dziewica Maria jest wzorem wierności.

Pięknie jest wracać myślą i sercem do dnia uroczystości Niepokalanego Poczęcia w 1887 roku, kiedy to, dwa miesiące przed śmiercią, Ksiądz Bosko powiedział do niektórych salezjanów, którzy wzruszeni patrzyli na niego i słuchali: „Jak dotąd kroczyliśmy po pewnym gruncie. Nie możemy się mylić; to Maria nas prowadzi”.

Maria Wspomożycielka, Matka Boża Księdza Bosko, prowadzi nas. Ona jest Matką nas wszystkich i to Ona powtarza, jak w Kanie Galilejskiej w tej godzinie KG29: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”.

Nasza Matka Wspomożycielka niech nas oświeca i prowadzi, tak jak prowadziła Księdza Bosko, abyśmy byli wierni Panu i nigdy nie zawiedli młodzieży, zwłaszcza tej najbardziej potrzebującej.

Nowy Przełożony Generalny: Fabius Attard

Z radością ogłaszamy, że ks. Fabius Attard jest nowym Przełożonym Generalnym, jedenastym następcą Księdza Bosko.

Krótkie informacje o nowym Przełożonym Generalnym:

Urodzony: 23.03.1959 w Gozo (Malta), diecezja Gozo.

Nowicjat: 1979-1980 w Dublinie.

Profesja wieczysta: 11.08.1985 na Malcie.

Święcenia prezbiteratu: 04.07.1987 na Malcie.

Pełnił różne funkcje duszpasterskie i formacyjne w swojej macierzystej inspektorii.

Przez 12 lat był Radcą Generalnym ds. Duszpasterstwa Młodzieży, 2008-2020.

Od 2020 roku był Delegatem Przełożonego Generalnego ds. Formacji Permanentnej salezjanów i świeckich w Europie.

Ostatnia wspólnota przynależności: Rzym CNOS.

Znane języki: maltański, angielski, włoski, francuski, hiszpański.

Życzymy owocnego apostołstwa ks. Fabio i zapewniamy o naszej modlitwie.

My jesteśmy Księdzem Bosko, dzisiaj

„Ty dokończysz dzieła, które zaczynam; ja zrobię szkice, ty narysujesz kolory” (Ksiądz Bosko)

Drodzy przyjaciele i czytelnicy, członkowie Rodziny Salezjańskiej, pozdrawiając Was w tym miesiącu na łamach Biuletynu Salezjańskiego, skoncentruję się na bardzo ważnym wydarzeniu, które przeżywa Zgromadzenie Salezjańskie: 29. Kapituła Generalnej. Co sześć lat odbywa się to wydarzenie, najważniejsze, jakie może przeżyć Zgromadzenie.

Wiele rzeczy tworzy nasze życie i ten rok jubileuszowy przynosi nam wiele ważnych wydarzeń; jednak pragnę skupić się

na tym jednym, ponieważ, choć na pozór jest to daleko od nas, dotyczy nas wszystkich.

Ksiądz Bosko, nasz Założyciel, był świadomy, że nie wszystko skończy się na nim, ale że jego dzieło z pewnością będzie tylko początkiem długiej drogi do przebycia. W wieku sześćdziesięciu lat, pewnego dnia w 1875 roku, powiedział do ks. Giulio Barberisa, jednego ze swoich najbliższych współpracowników: „Ty dokończysz dzieła, które zaczynam; ja zrobię szkice, ty narysujesz kolory [...] Zrobię przybliżoną kopię Zgromadzenia i pozostawię tym, którzy przyjdą po mnie, zadanie, aby uczynić je pięknym”.

Tą szczęśliwą i proroczą wypowiedzią Ksiądz Bosko rysował drogę, którą wszyscy jesteśmy wezwani do przebycia; a w szczególny sposób realizuje ją Kapituła Generalna Salezjanów Księdza Bosko w tym czasie na Valdocco.

Proroctwo cukierków

Świat dzisiaj nie jest światem Księdza Bosko, ale jest jedna wspólna cecha: to czas głębokich przemian. Pełna, zrównoważona i odpowiedzialna humanizacja w jej materialnych i duchowych komponentach była prawdziwym celem Księdza Bosko. Martwił się o wypełnienie „wewnętrznej przestrzeni” chłopców, kształcenie „dobrze uformowanych głów”, „uczciwych obywateli”. Jest to bardziej aktualne niż kiedykolwiek. Świat dzisiaj potrzebuje Księdza Bosko.

Na początku, wszyscy stawiamy bardzo proste pytanie: „Czy chcesz życia byle jakiego, czy chcesz zmienić świat?” Czy można dzisiaj mówić jeszcze o celach i ideałach? Kiedy rzeka przestaje płynąć, staje się bagnem. Tak samo człowiek.

Ksiądz Bosko nie przestał chodzić. Dzisiaj robi to naszymi stopami.

Miał przekonanie dotyczące młodzieży: „Ta najdelikatniejsza i najcenniejsza część ludzkiego społeczeństwa, na której opierają się nadzieje na szczęśliwą przyszłość, nie ma z natury skłonności do zepsucia... jeśli czasami zdarza się, że w tym wieku są już zepsuci, to raczej z nieostrożności, a nie z wyrafinowanej złośliwości. Ci młodzi naprawdę potrzebują

dobroczynnej ręki, która się nimi zaopiekuje, wykształci ich, poprowadzi...”

W 1882 roku na konferencji dla Współpracowników w Genui mówił: „Poprzez skupienie, nauczanie, wychowanie zagrożonej młodzieży czyni się dobro całemu społeczeństwu cywilnemu. Jeśli młodzież jest dobrze wykształcona, z czasem będziemy mieli lepsze pokolenie”. To jakby powiedzieć: tylko edukacja może zmienić świat.

Ksiądz Bosko miał niemal przerażającą zdolność wizji. Nigdy nie mówi „do tej pory”. Zawsze „od teraz”.

Guy Avanzini, wybitny profesor uniwersytetu, ciągle powtarza: „Pedagogika XXI wieku będzie salezjańska albo jej nie będzie”.

Pewnego wieczoru w 1851 roku, z okna na pierwszym piętrze, Ksiądz Bosko rzucił na chłopców garść cukierków. Spowodowało to wielką radość, a jeden chłopiec, widząc go uśmiechającego się w oknie, zawołał: „O, Księżu Bosko, gdybyś mógł zobaczyć wszystkie części świata i w każdej z nich tyle oratoriów!”.

Ksiądz Bosko spojrzał w niebo swoim spokojnym wzrokiem i odpowiedział: „Kto wie, czy nie nadejdzie dzień, w którym dzieci oratorium nie będą naprawdę rozproszone po całym świecie”.

Spojrzenie w dał

Ale czym jest Kapituła Generalna? Dlaczego zajmować te linijki tematem, który jest specyficzny dla Zgromadzenia Salezjańskiego?

Konstytucje życia Salezjanów Księdza Bosko, w artykule 146, tak definiują Kapitułę Generalną:

„Kapituła generalna jest głównym znakiem jedności Zgromadzenia w jego różnorodności. Jest braterskim spotkaniem, podczas którego salezjanie dokonują wspólnej refleksji, jak dochować wierności Ewangelii i charyzmatowi Założyciela i być wrażliwymi na znaki czasu i miejsc.

Za pośrednictwem Kapituły generalnej całe Towarzystwo, poddając się kierownictwu Ducha Świętego, stara się poznać w określonym momencie historii wolę Bożą, aby jeszcze lepiej

służyć Kościołowi”.

Kapituła Generalna nie jest więc prywatną sprawą salezjanów, ale bardzo ważnym zgromadzeniem, które dotyczy nas wszystkich, które dotyka całej Rodziny Salezjańskiej i tych, którzy noszą Księdza Bosko w sobie, ponieważ w jej centrum są ludzie, misja, Charyzmat Księdza Bosko, Kościół i każdy z nas, z was. W centrum jest wierność Bogu i Księdzu Bosko, w zdolności dostrzegania znaków czasów i różnych miejsc. Wierność, która jest ciągłym ruchem, odnowieniem, zdolnością do patrzenia w dal i jednoczesnego trzymania stóp mocno na ziemi.

To dlatego około 250 salezjanów zgromadziło się z każdej części świata, aby modlić się, myśleć, konfrontować się i patrzeć w dal... w wierności Księdzu Bosko.

A potem, na podstawie tej wizji, wybrać nowego Przełożonego Generalnego, następcę Księdza Bosko i jego Radę Generalną.

To nie jest coś poza twoim życiem, drogi przyjacielu/przyjaciółko, który czytasz, ale coś w tobie i w twoim „uczuciu” do Księdza Bosko. Dlaczego ci to mówię? Abyś towarzyszył temu wszystkiemu swoją modlitwą. Modlitwą do Ducha Świętego, aby pomógł wszystkim kapitulnym poznać wolę Bożą dla lepszej służby Kościołowi.

Myślę, że KG29, jestem tego pewien, będzie tym wszystkim właśnie. Doświadczeniem Boga, aby oczyścić inne części szkicu, który Ksiądz Bosko nam zostawił, tak jak zawsze było to czynione podczas wszystkich Kapituł Generalnych w historii Zgromadzenia, zawsze wierni jego planowi.

Pewni, że także dzisiaj możemy nadal być oświeceni, aby być wiernymi Panu Jezusowi w wierności pierwotnemu charyzmatowi, z twarzami, muzyką i kolorami teraźniejszości.

Nie jesteśmy sami w tej misji i wiemy i czujemy, że Maryja, Matka Wspomożycielka Chrześcijan, Wspomożenie Kościoła, wzór wierności, wesprze kroki nas wszystkich.

Słudzy dobrczy, wierni i odważni

W tym Roku Jubileuszowym, w tym trudnym świecie, jesteřmy zaproszeni, aby stanąć na nogi, rozpocząć na nowo i kroczyć w nowości życia naszą drogą jako ludzie i jako wierzący.

Prorok Izajasz zwraca się do Jerozolimy tymi słowami: „Powstań! Świeć, bo przyszło twe światło i chwała Pańska rozbłyśka nad tobą.” (Iz 60,1). Zaproszenie proroka – aby wstać, bo nadchodzi światło – wydaje się zaskakujące, ponieważ jest to wołanie po trudnym wygnaniu i licznych prześladowaniach, które naród doświadczył.

To zaproszenie, dzisiaj, wybrzmiewa również wobec nas, którzy obchodzimy ten Rok Jubileuszowy. W tym trudnym świecie, także my jesteřmy zaproszeni, aby stanąć na nogi, rozpocząć na nowo i kroczyć w nowości życia naszą drogą jako ludzie i jako wierzący.

Tym bardziej teraz, gdy mieliřmy łaskę, tak, bo to łaska, obchodzić liturgiczne wspomnienie Świętořci Jana Bosko. Nie przyzwyczajajmy się: Ksiądz Bosko to wielki człowiek Boży, genialny i odważny, nieustrudzony apostoł, ponieważ jest zakochanym uczniem Chrystusa. A dla nas jest ojcem!

W życiu posiadanie ojca jest niezwykle ważne, w wierze, w naśladowaniu Chrystusa, jest to samo: posiadanie wielkiego ojca to bezcenny dar. Czujesz to w sobie, a jego doświadczenie wiary porusza twoje życie. Jeśli tak było w przypadku Księdza Bosko, dlaczego nie może być tak również dla mnie?

To egzystencjalne pytanie wprawia nas w ruch i zmienia nas, abyřmy w duchu Jubileuszu, stali się „odnowionymi”, „zmienionymi” osobami. To głęboki sens święta Księdza Bosko, które właśnie obchodziliřmy, dla nas wszystkich: naśladować, a nie tylko podziwiać!

W tym Roku Jubileuszowym, który przeżywamy pod tematami Nadziei, obecnořci Boga, która nam towarzyszy, Ksiądz Bosko

jest wyraźnym i mocnym odniesieniem!

Mówiąc o Nadziei, Ksiądz Bosko pisze, jak to ująłem w tekście Wiązanki na ten rok:

„Salezjanin” – mówił Ksiądz Bosko, a mówiąc o salezjaninie, mówi do każdego z nas, którzy to czytamy – „jest gotów znosić upał i zimno, pragnienie i głód, trudy i pogardę za każdym razem, gdy chodzi o chwałę Boga i zbawienie dusz”; wewnętrzne wsparcie tej wymagającej zdolności ascetycznej to myśl o niebie jako o odbiciu dobrej tej świadomości, z którą pracuje i żyje. „W każdej naszej posłudze, w każdej naszej pracy, cierpieniu czy smutku, nigdy nie zapominajmy, że On bardzo dokładnie liczy każdą najmniejszą rzecz uczynioną dla Jego świętego imienia, i jest to wiara, że w swoim czasie wynagrodzi nas w obfity sposób. Na końcu życia, gdy stanimy przed Jego boskim trybunałem, patrząc na nas z miłością, powie nam: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!” (Mt 25,21)”.

„W trudach i cierpieniach nigdy nie zapominaj, że mamy wielką nagrodę przygotowaną w niebie”. A kiedy nasz Ojciec mówi, że salezjanin wyczerpany nadmiarem pracy przynosi zwycięstwo dla całego Zgromadzenia, wydaje się sugerować wręcz wymiar braterskiej komunii w nagrodzie, niemal wspólnotowe poczucie nieba!

Wstańcie, Salezjanie! O to prosi nas Ksiądz Bosko.

„Salve, salvando salvati”

Ksiądz Bosko był jednym z wielkich ludzi nadziei. Jest wiele powodów, aby to potwierdzić. Jego duch salezjański jest całkowicie przesiąknięty pewnością i pracowitością charakterystyczną dla tego odważnego dynamizmu Ducha Świętego. Ksiądz Bosko potrafił przetłumaczyć w swoim życiu energię nadziei na dwa sposoby: zaangażowanie w osobistą świętość i misję zbawienia dla innych; a raczej – i tutaj tkwi centralna cecha jego ducha – osobista świętość poprzez zbawienie innych. Przypomnijmy sobie słynną formułę trzech „S”: „*Salve, salvando salvati*” [*Zbaw się, zbawiając* – przyp. tłum.]. Wydaje się to

być prostą grą pamięciową, sloganem pedagogicznym, ale jest ona głęboka i wskazuje, jak dwa aspekty osobistej świętości i zbawienia bliźniego są ze sobą ściśle powiązane.

Biskup Erik Varden stwierdza: „Tu i teraz nadzieja objawia się jako promyk. To nie znaczy, że jest nieistotna. Nadzieja ma błogosławiony zaraźliwy charakter, który pozwala jej rozprzestrzeniać się z serca do serca. Władze totalitarne zawsze pracują nad tym, aby wymazać nadzieję i wprowadzić w rozpacz. Uczyć się nadziei oznacza ćwiczyć się w wolności. W swoim wierszu Péguy opisuje nadzieję jako płomień lampy w sanktuarium. Ten płomień, mówi, „przeszedł przez głębokości nocy”. Pozwala nam widzieć to, co jest teraz, ale także przewidywać to, co mogłoby być. Mieć nadzieję oznacza postawić swoje istnienie na możliwości stawania się. To sztuka, którą należy praktykować nieustannie w fatalistycznej i deterministycznej atmosferze, w której żyjemy”.

Niech Bóg da nam żyć w ten sposób w tym Roku Jubileuszowym!

Obyśmy wszyscy mogli kroczyć w tym miesiącu z tą wizją, która „świeci w ciemności”, z Nadzieją w sercu, którą jest obecnością Boga.

Zalecam wam, w tym miesiącu, modlitwę za nasze Zgromadzenie Salezjańskie, które gromadzi się na Kapitulie Generalnej, towarzysząc nam wszyscy swoją modlitwą i myślą, abyśmy mogli być wierni, jako Salezjanie, temu, czego pragnął Ksiądz Bosko.

Wiazanka 2025. Zakotwiczeni w nadziei, pielgrzymujący z młodzieżą

[WPROWADZENIE. ZAKOTWICZENI W NADZIEI, PIELGRZYMUJĄCY Z MŁODZIEŻĄ](#)

- 1. SPOTKANIE Z CHRYSTUSEM, NASZĄ NADZIEJĄ, ABY URZECZYWISTNIĆ SEN KSIĘDZA BOSKO
 - 1.1 Jubileusz
 - 1.2 Rocznica Pierwszej Salezjańskiej Wyprawy Misyjnej
- 2. JUBILEUSZ: CHRYSTYS – NASZA NADZIEJA
 - 2.1 Pielgrzymi, zakotwiczeni w chrześcijańskiej nadziei
 - 2.2 Nadzieja jako droga do Chrystusa, droga do życia wiecznego
 - 2.3 CECHY NADZIEI
 - 2.3.1 Nadzieja jako ciągłe, gotowe do działania, wizjonerskie i prorocze napięcie
 - 2.3.2 Nadzieja to postawienie na przyszłość
 - 2.3.3 Nadzieja nie jest sprawą prywatną
- 3. NADZIEJA JAKO FUNDAMENT MISJI
 - 3.1 Nadzieja wiąże się z odpowiedzialnością
 - 3.2 Nadzieja wymaga odwagi od wspólnoty chrześcijańskiej
 - 3.3 «Da mihi animas»: „duch” misji
 - 3.3.1 Postawa wysłanego
 - 3.3.2 Okazać wdzięczność, przemyśleć i odnowić
- 4. NADZIEJA JUBILEUSZOWA I MISYJNA PRZEKŁADA SIĘ NA KONKRETNE I CODZIENNE ŻYCIE
 - 4.1 Nadzieja jest siłą w codzienności, która wymaga świadectwa
 - 4.2 Nadzieja to sztuka cierpliwości i oczekiwania
- 5. ŹRÓDŁO NASZEJ NADZIEI: W BOGU Z KSIĘDZEM BOSKO
 - 5.1 Bóg jest źródłem naszej nadziei
 - 5.1.1 Krótkie przypomnienie snu
 - 5.1.2 Ksiądz Bosko „olbrzymem” nadziei
 - 5.1.3 Cechy nadziei w Księdzu Bosko
 - 5.1.4 „Owoce” nadziei w Księdzu Bosko
 - 5.2 Wierność Boga: aż do końca
- 6. Z... MARYJĄ: NADZIEJA I MATCZYNA OBECNOŚĆ

WPROWADZENIE. ZAKOTWICZENI W

NADZIEI, PIELGRZYMUJĄCY Z MŁODZIEŻĄ

Drodzy siostry i bracia należący do różnych grup Rodziny Salezjańskiej Księdza Bosko, serdecznie was pozdrawiam na początku tego nowego roku 2025!

Nie bez wzruszenia zwracam się do każdego z was w tym szczególnym czasie łaski, naznaczonym dwoma ważnymi wydarzeniami w życiu Kościoła i naszej Rodziny: Jubileuszem Roku 2025, który uroczyście rozpoczął się 24 grudnia ubiegłego roku otwarciem świętych drzwi Bazyliki Świętego Piotra w Watykanie, oraz 150. rocznicą Pierwszej Salezjańskiej Wyprawy Misyjnej, która była pragnieniem naszego ojca, Księdza Bosko, a która wyruszyła 11 listopada 1875 roku do Argentyny i innych krajów na kontynencie amerykańskim.

Te dwa ważne wydarzenia znajdują swój punkt odniesienia w nadziei. Istotnie, papież Franciszek wskazał właśnie tę cnotę jako główny motyw obchodów tego Jubileuszu. I podobnie doświadczenie misyjne jest takim wyrazem nadziei dla wszystkich: dla tych, którzy wyjechali (i wyjeżdżają) na misje oraz dla tych, do których przybywają misjonarze.

Rok, który został nam dany, jest zatem pomocnym narzędziem dla naszego konkretnego i codziennego rozwoju, które może sprawić, że nasze człowieczeństwo zaowocuje jeszcze większą troską o innych... Jednak stanie się to tylko w sercach, które stawiają Boga w centrum, mogąc powiedzieć: „Na pierwszym miejscu stawiam Ciebie”.

W tym komentarzu postaram się uwypuklić te elementy i pogłębić w charyzmatycznym kluczu to, do czego Kościół jest zaproszony w tym roku, podkreślając to, co nas, Rodzinę Księdza Bosko, powinno prowadzić nas ku nowym horyzontom.

1. SPOTKANIE Z CHRYSTUSEM, NASZĄ NADZIEJĄ, ABY URZECZYWISTNIĆ SEN KSIĘDZA BOSKO

Temat tegorocznej Wiązanki nawiązuje do dwóch wydarzeń: Zwyczajnego Jubileuszu Roku 2025 i 150. rocznicy Pierwszej Salezjańskiej Wyprawy Misyjnej, wysłanej przez księdza Bosko do Argentyny.

Zbieżność obu tych wydarzeń, którą ośmielę się nazwać „opatrznościową”, sprawia, że ten rok 2025 przedstawia się niezwykle dla nas wszystkich, a w sposób szczególny dla Salezjanów Księdza Bosko. W lutym, marcu i kwietniu będzie się odbywać XXIX Kapituła Generalna, która doprowadzi między innymi do wyboru nowego Przełożonego Generalnego i nowej Rady Generalnej.

Te wydarzenia, przeżywane na poziomie lokalnym i globalnym, które angażują nas na różne sposoby, chcemy przeżywać głęboko i intensywnie. A to dlatego, że dzięki tym wydarzeniom możemy doświadczyć radości ze spotkania z Chrystusem i znaczenia owego zakotwiczenia w nadziei.

1.1 Jubileusz

«*Spes non confundit! Nadzieja zawieść nie może!*»[\[1\]](#).

Tymi słowami papież Franciszek otwiera ten Jubileusz. Jakże wspaniałe słowa! Cóż za „prorocze” wskazanie!

Jubileusz to pielgrzymka, której celem jest ponowne umieszczenie Jezusa Chrystusa w centrum naszego życia i życia świata. On bowiem jest naszą nadzieją. On jest Nadzieją Kościoła i całego świata!

Wszyscy jesteśmy świadomi, że współczesny świat potrzebuje nadziei, która stawia nas w relacji z Jezusem Chrystusem oraz z naszymi braćmi i siostrami. Potrzebujemy tej nadziei, która czyni nas pielgrzymami; która wprawia nas w ruch i pozwala nam iść do przodu.

Mówimy o nadziei jako o ponownym odkryciu obecności Boga. Papież Franciszek życzy na początku swego listu: „Niech nadzieja napełni serce” [\[21\]](#); nie tylko ogrzewa serce, ale napełni je, wypełni je aż do przesytu!

1.2 Rocznicą Pierwszej Salezjańskiej Wyprawy Misyjnej

Tą nadzieją przepełnione były serca uczestników Pierwszej Salezjańskiej Wyprawy Misyjnej do Argentyny 150 lat temu.

Ksiądz Bosko z Valdocco rozprzestrzenia swoje serce poza wszelkie granice, wysyłając swoich synów na drugi koniec świata! Wysyła ich, nie bacząc na żadne ludzkie bezpieczeństwo; wysyła ich, aby kontynuowali to, co on rozpoczął. I w tym kroczy z innymi, żywiąc nadzieję i zaszczepiając nadzieję. Najzwyczajniej wysyła ich, a pierwsi (młodzi) współbracia wyruszają w drogę. Dokąd? Nawet oni sami tego nie wiedzą! Ale są pełni nadziei, są posłuszni. To obecność Boga ich prowadzi.

W tym entuzjastycznym posłuszeństwie nasza nadzieja również dzisiaj znajduje nową energię i pobudza nas, byśmy wyruszyli w drogę jako pielgrzymi.

Dlatego właśnie ta rocznica powinna być obchodzona w sposób szczególny, ponieważ pomaga nam ona rozpoznać dar (nie osobiste osiągnięcie, ale darmowy dar od Pana); pozwala nam pamiętać i z tej pamięci czerpać siłę do stawiania czoła przeciwnościom i do budowania przyszłości.

Tak więc tak żyjemy dzisiaj, aby uczynić tę przyszłość możliwą

i róbmy to w jedyny sposób, który uważamy za wspaniały: krocząc z młodymi ludźmi i wszystkimi osobami z naszych środowisk (zaczynając od najbiedniejszych i najbardziej zapomnianych) drogą prowadzącą do spotkania z Chrystusem, naszą jedyną Nadzieją.

2. JUBILEUSZ: CHRYSTYS – NASZA NADZIEJA

Jubileusz to wspólne kroczenie, zakotwiczone w Chrystusie, naszej nadziei. Ale co to tak naprawdę oznacza?

Odwołam się tutaj ponownie do Bulli papieskiej zwołującej Jubileusz 2025, gdzie wskazane są niektóre cechy nadziei.

2.1 Pielgrzymi, zakotwiczeni w chrześcijańskiej nadziei

Jesteśmy przekonani, że nic i nikt nie może oddzielić nas od Chrystusa[\[3\]](#). To do Niego chcemy należeć, do Niego przyłgnąć i w Nim się zakotwiczyć. Nie możemy kroczyć bez naszej kotwicy.

Kotwicą nadziei jest zatem sam Chrystus, który niesie cierpienia i rany ludzkości na krzyżu w obecności Ojca.

Istotnie, kotwica ma kształt krzyża, dlatego była również przedstawiana w katakumbach, symbolizując przynależność wiernych zmarłych do Chrystusa Zbawiciela.

Ta kotwica jest już mocno przytwierdzona do portu zbawienia. Naszym zadaniem jest przytwierdzić do niej nasze życie, umocować linę, która połączy naszą łódź z kotwicą Chrystusa.

Żeglujemy po wzburzonych falach morza i musimy zakotwiczyć się w czymś solidnym. Ale teraz naszym zadaniem nie jest już zarzucenie kotwicy i przymocowanie jej do dna morskiego. Nasze

zadanie teraz polega na przymocowaniu naszej łodzi do liny, która niejako zwisa z Nieba, gdzie kotwica Chrystusa jest silnie zamocowana. Przywiązując się do tej liny, przywiązujemy się do kotwicy zbawienia i czynimy pewną naszą nadzieję.

Nadzieja zaś jest pewna, gdy łódź naszego życia przytwierdzona jest do liny, która łączy nas z kotwicą zamocowaną w Chrystusie ukrzyżowanym, który stoi po prawicy Ojca, to znaczy trwa w wiecznej komunii z Ojcem, w miłości Ducha Świętego[4].

Wszystko to dobrze wyraża modlitwa liturgiczna z uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego:

„Wszechmogący Boże, wniebowstąpienie Twojego Syna jest wywyższeniem ludzkiej natury, spraw, abyśmy pełni świętej radości składali Tobie dziękczynienie i utwierdź naszą nadzieję, że my, członkowie Mistycznego Ciała Chrystusa, połączymy się z Nim w chwale”[5].

Czeski pisarz i polityk Vaclav Havel definiuje nadzieję jako stan umysłu, wymiar duszy. Nie zależy ona od wcześniejszej obserwacji świata, nie jest przewidywaniem.

A Byung-Chul Han dodaje: „Nadzieja jest nastawieniem serca, które wykracza poza bezpośredni obszar doświadczenia, jest zakotwiczeniem gdzieś poza horyzontem.

Korzenie nadziei tkwią w tym, co transcendentne: dlatego nie jest tym samym mieć nadzieję i być zadowolonym z tego, że wszystko idzie dobrze. Możemy myśleć, że nadzieja to po prostu chęć uśmiechania się do życia, aby ono z kolei uśmiechnęło się do nas, ale tak nie jest, musimy iść głębiej, musimy przejść po linie, która prowadzi nas do kotwicy.

Nadzieja to zdolność każdego z nas do pracy na rzecz czegoś, co jest słuszne, a nie dlatego, że okaże się pewnym sukcesem. Może się nie udać, może pójść źle: nie mamy nadziei, że pójdzie dobrze, nie jesteśmy optymistami. Trudzymy się, aby tak się stało. Dlatego nadzieja to nie to samo, co optymizm.

Nadzieja nie jest przekonaniem, że coś pójdzie dobrze, ale pewnością, że coś ma sens niezależnie od wyniku.

Robić coś, ponieważ ma to sens: na tym polega nadzieja, która zakłada pewne wartości i wiarę.

To właśnie pozwala jej trwać i daje nam siłę, by próbować czegoś wciąż na nowo, nawet w rozpacz" [\[6\]](#).

Ale jak można się poruszać, pozostając zakotwiczonym? Kotwica nam ciąży, ogranicza nas, unieruchamia. Dokąd prowadzi ta droga? Prowadzi do wieczności.

2.2 Nadzieja jako droga do Chrystusa, droga do życia wiecznego

Obietnica życia wiecznego, złożona każdemu z nas, nie omija drogi życia, nie jest skokiem w górę. Nie proponuje wsiąść do rakiety, która startuje z ziemi i leci w przestrzeń kosmiczną, zostawiając ziemską drogę z jej kurzem; nie pozwala też płynąć łodzi pośrodku morza bez nas.

Jest ona właśnie kotwicą umocowaną w wieczności, do której pozostajemy przywiązani liną, która pozwala utrzymać łódź w stabilnej pozycji. I właśnie ten fakt, że jest ona umocowana w Niebie, sprawia, że łódź nie pozostaje nieruchomo na środku morza, ale płynie dalej, przepływając przez fale.

Gdyby Chrystusowa kotwica zakotwiczyła człowieka na dnie morza, wszyscy pozostalibyśmy tam, gdzie jesteśmy, być może spokojni, bez problemów, ale nie moglibyśmy odbyć naszej podróży, iść naprzód. Natomiast to zakotwiczenie życia w Niebie oznacza, że obietnica, która budzi naszą nadzieję, nie zatrzymuje naszej podróży, i chociaż nie zapewnia nam też bezpiecznego miejsca, gdzie moglibyśmy się schronić i zatrzymać, daje nam za to pewność co do możliwości dalszej drogi i kontynuowania podróży. Ta obietnica, która dotyczy celu, który jest pewny, bo osiągnięty z myślą o nas przez

Chrystusa, sprawia, że każdy krok na drodze naszego życia, który stawiamy, jest pewny i zdecydowany.

Ważne jest więc, aby postrzegać Jubileusz jako pielgrzymkę, jako zaproszenie do bycia w ruchu, do wyjścia poza siebie, aby skierować się w stronę Chrystusa.

Jubileusz zawsze był synonimem drogi. Jeśli naprawdę pragniesz Boga, musisz się poruszać, musisz być w drodze. Ponieważ pragnienie Boga, tęsknota za Bogiem popycha cię do szukania Go, a jednocześnie prowadzi cię do odnalezienia samego siebie i innych.

„Urodziliśmy się i nigdy więcej nie umrzemy”[\[7\]](#).

Taki piękny i wymowny tytuł nosi książka biograficzna o słudze Bożej Klarze Corbelli Petrillo. I tak właśnie jest, ponieważ nasze przyjście na świat jest ukierunkowane na życie wieczne. Życie wieczne jest obietnicą, która przełamuje wrota śmierci, otwierając nas na bycie „twarzą w twarz” z Bogiem, już na zawsze. Śmierć jest drzwiami, które się zamykają, a jednocześnie drzwiami, które otwierają się szeroko na ostateczne spotkanie z Bogiem!

Wiemy dobrze, jak żywe w księdzu Bosko było pragnienie Nieba, które proponował i które z radością dzielił z wychowankami z Oratorium.

2.3 CECHY NADZIEI

2.3.1 Nadzieja jako ciągłe, gotowe do działania, wizjonerskie i prorocze napięcie

Gabriel Marcel[\[8\]](#), uchodzący za filozofa nadziei, uczy nas, że nadzieja wpisuje się w tkankę ciągłego doświadczenia; mieć nadzieję to znaczy zawierzyć rzeczywistości jako prefiguracji

przyszłości.

Eric Fromm[\[9\]](#) pisze natomiast, że nadzieja nie jest biernym oczekiwaniem, ale ciągłym, nieustannym napięciem. Jest jak tygrys, przykucający i skaczący tylko wtedy, gdy nadejdzie właściwy czas.

Mieć nadzieję to być czujnym w każdej chwili, w odniesieniu do wszystkiego, co jeszcze się nie wydarzyło. Miały nadzieję dziewice, które czekały na oblubieńca z zapalonymi lampami, miał nadzieję ks. Bosko, kiedy stawał w obliczu trudności i klękał do modlitwy.

Nadzieja jest gotowa w chwili, gdy wszystko ma się narodzić.

Jest czujna, uważna, słuchająca, zdolna do pokierowania w tworzeniu czegoś nowego, w dawaniu życia przyszłości na ziemi.

Dlatego jest „wizjonerska i prorocza”. Skupia naszą uwagę na tym, czego jeszcze nie ma, pomagając zrodzić się czemuś nowemu.

2.3.2 Nadzieja to postawienie na przyszłość

Bez nadziei nie ma rewolucji, nie ma przyszłości, jest tylko teraźniejszość bazująca na jałowym optymizmie.

Często uważa się, że ten, kto ma nadzieję, jest optymistą, podczas gdy pesymista jest zasadniczo jego przeciwieństwem. Tak jednak nie jest. Nie można mylić nadziei z optymizmem. Nadzieja jest znacznie głębsza, ponieważ nie zależy od nastrojów, uczuć czy sentymentalizmu. Istotą **optymizmu** jest wrodzona pozytywność. Optymista żyje w przekonaniu, że wszystko jakoś się ułoży. Dla optymisty czas jest kwestią zamkniętą, nie zastanawia się nad przyszłością: wszystko będzie dobrze i tyle.

Paradoksalnie, dla **pesymisty** czas jest również sprawą zamkniętą: czuje się jak więzień zniewolony teraźniejszością,

zaprzecza wszystkiemu, nie zapuszczając się w inne możliwe światy. Pesymista jest tak samo uparty jak optymista, obaj nie dostrzegają istniejących możliwości, ponieważ to, co możliwe, jest im obce, brakuje im pasji w odniesieniu do tego, co możliwe.

W przeciwieństwie do obu nadzieja stawia na to, co może wykraczać poza to, co może być.

I dalej, optymista (podobnie jak pesymista) nie podejmuje działań, ponieważ każde działanie wiąże się z ryzykiem, a on nie chce podejmować tego ryzyka, zachowuje się pasywnie, nie chce doświadczyć porażki.

Nadzieja natomiast wyrusza na poszukiwanie, stara się znaleźć kierunek, zmierza ku temu, czego jeszcze nie zna, wyznacza kurs ku nowym rzeczom. I to właśnie oznacza pielgrzymowanie dla chrześcijanina.

2.3.3 Nadzieja nie jest sprawą prywatną

Wszyscy nosimy nadzieję w naszych sercach. Nie można nie mieć nadziei, ale prawdą jest również, że możemy się łudzić, wybierając perspektywy i ideały, które nigdy nie zostaną zrealizowane, które są jedynie chimerami i wabikami.

Duża część naszej kultury, zwłaszcza zachodniej, jest pełna fałszywych nadziei, które zwodzą i niszczą lub mogą nieodwracalnie zrujnować egzystencję jednostek i całych społeczeństw.

Zgodnie z ideą pozytywnego myślenia, wystarczy zastąpić negatywne myśli pozytywnymi, aby żyć szczęśliwiej. Dzięki temu prostemu mechanizmowi negatywne aspekty życia są całkowicie pomijane, a świat jawi się niczym sklep Amazona, który zapewni nam wszystko, czego chcemy, dzięki naszemu pozytywnemu nastawieniu.

Podsumowując, gdyby nasza chęć pozytywnego myślenia była

wystarczająca do bycia szczęśliwym, to każdy mógłby sam wyłącznie decydować o własnym szczęściu.

Paradoksalnie, kult pozytywności izoluje ludzi, czyni ich samolubnymi i niszczy empatię, ponieważ ci troszczą się tylko o siebie i nie przejmują się cierpieniem innych.

Nadzieja, w przeciwieństwie do pozytywnego myślenia, nie unika negatywnego wymiaru życia, nie izoluje, ale jednoczy i godzi, ponieważ protagonistą Nadziei nie jestem ja, skupiony na moim ego, wyłącznie na sobie, ale sekretem Nadziei jesteśmy my. I dlatego siostrami Nadziei są Miłość, Wiara i Transcendencja.

3. NADZIEJA JAKO FUNDAMENT MISJI

3.1 Nadzieja wiąże się z odpowiedzialnością

Nadzieja jest darem i jako taka musi być przekazywana każdemu, kogo spotkamy na swojej drodze.

Św. Piotr mówi jasno: „Bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest” [\[10\]](#). Zachęca nas, abyśmy się nie bali, abyśmy codziennie podejmowali działania, uzasadniając tę nadzieję, która w nas jest – ileż salezjańskiego ducha możemy tutaj znaleźć! łączy się z tym odpowiedzialność chrześcijanina. To widać, czy jesteśmy kobietami i mężczyznami nadziei.

„Uzasadnianie nadziei, która jest w nas” staje się głosem „Dobrej Nowiny”.

Ale dlaczego konieczne jest odpowiadanie każdemu, kto chce uzasadnienia nadziei w nas? I dlaczego odczuwamy potrzebę odzyskania nadziei?

W Bulli ogłaszającej Jubileusz *Spes non confundit* papież Franciszek przypomina, że „wszyscy, w rzeczywistości, potrzebują odzyskać radość życia, ponieważ istota ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga, nie może zadowolić się przetrwaniem lub wegetacją, dostosowaniem się do teraźniejszości, pozwalając zadowolić się jedynie rzeczywistością materialną. To zamyka w indywidualizmie i niszczy nadzieję, rodząc smutek, który zagnieżdża się w sercu, czyniąc ludzi zgorzkniałymi i niecierpliwymi”[\[11\]](#).

Jest to znamienne spostrzeżenie, ponieważ wyraża cały ten smutek, którego doświadczamy w naszych społeczeństwach i wspólnotach. Jest to smutek przykryty fałszywą radością, którą nieustannie propagują, obiecują i zapewniają nam media, reklama, propaganda polityczna, którą głoszą fałszywi prorocy dobrobytu. Nasycenie się dobrobytem uniemożliwia nam otwarcie się na o wiele większe, o wiele prawdziwsze dobro, bo wieczne: to, które Jezus i apostołowie nazywają „zbawieniem duszy, zbawieniem życia”; Jezus zachęca nas, byśmy wybrali to dobro, nie bojąc się utraty życia, dóbr materialnych, fałszywego poczucia bezpieczeństwa, które często w jednej chwili może runąć.

I w odniesieniu do tych „pytań”, w mniejszym lub większym stopniu wyrażonych (także przez młodych ludzi), naszym zadaniem jest „uzasadnienie naszej nadziei”. Czego życzę młodym ludziom i wszystkim, których spotykam na swojej drodze? O co chciałbym prosić Boga dla nich? Jakiej zmiany życia chciałbym dla nich od Niego?

Ostatecznie istnieje tylko jedna odpowiedź: *życie wieczne*. Nie tylko życie wieczne jako wysublimowany stan, który możemy osiągnąć po śmierci, ale życie wieczne jako możliwe tu i teraz, życie wieczne w takim sensie, jak je definiuje Jezus: „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa”[\[12\]](#), to znaczy życie dobrze zdefiniowane, oświecone przez komunie z Chrystusem, a przez Niego – z Ojcem.

Naszym zadaniem jest towarzyszenie młodym ludziom na tej drodze do życia wiecznego, czyniąc to poprzez działania wychowawcze, które nas cechują. Działania, które dla nas, Rodziny Salezjańskiej, stanowią misję. A co jest siłą napędową tej naszej misji? Zawsze będzie nią Chrystus, nasza nadzieja.

Istotnie, w centrum misji wychowawczej znajduje się nadzieja.

Ostatecznie Boża nadzieja nigdy nie jest nadzieją samą w sobie. Zawsze jest nadzieją dla innych: nie oddziela nas, ale czyni nas solidarnymi i zachęca do wzajemnego wychowywania się w prawdzie i miłości.

3.2 Nadzieja wymaga odwagi od wspólnoty chrześcijańskiej

Odwaga i nadzieja to ciekawe połączenie. Bo choć prawdą jest, że nie można nie mieć nadziei, to równie prawdziwe jest to, że do tego, aby mieć nadzieję, potrzebna jest odwaga. Odwaga łączy się zajęciem postawy samego Chrystusa, mając nadzieję wbrew wszelkiej nadziei [\[13\]](#); widząc rozwiązanie nawet tam, gdzie wydaje się, że nie ma wyjścia. Jakże ta postawa jest „salezjańska”!

Wszystko to wymaga odwagi bycia sobą, utożsamienia się z tym darem Boga i podjęcia konkretnej odpowiedzialności. Potrzeba świadomości, że to, co zostało nam powierzone, nie jest nasze, a naszym zadaniem jest przekazanie tego następnym pokoleniom. Takie jest serce Boga, takie jest życie Kościoła.

Taka była również postawa uczestników Pierwszej Salezjańskiej Wyprawy Misyjnej.

Wydaje mi się tutaj bardzo użyteczne przywołanie artykułu 34 Konstytucji Salezjańskich, bo ten podkreśla właśnie to, co leży u podstaw naszego charyzmatycznego i apostołskiego ruchu. Sugeruję przy tym, aby każda z grup naszej dynamicznej i pięknej Rodziny uczyniła przedmiotem refleksji te same

elementy, które tutaj proponuję, wczytując się na nowo w swoje Konstytucje i Statuty.

Artykuł, o którym mowa, nosi tytuł: „Ewangelizacja i katecheza”, a jego treść jest następująca:

«„Towarzystwo to u swego początku było zwykłym katechizmem”. Również i dla nas ewangelizacja i katecheza stanowią podstawowy wymiar naszego posłannictwa.

Podobnie, jak Ksiądz Bosko, jesteśmy wszyscy powołani i to w każdej okoliczności, aby wychowywać do wiary. Naszą najszczytniejszą wiedzą jest zatem poznanie Jezusa Chrystusa, a największą radością głoszenie wszystkim niezgłębionych bogactw jego tajemnicy.

Idziemy razem z młodymi, prowadząc ich ku osobie Chrystusa Zmartwychwstałego, aby, odkrywając w Nim i w jego Ewangelii ostateczny sens swego istnienia, wzrastali jako ludzie nowi.

W tej drodze Najświętsza Maryja Panna jest z nami obecna jako Matka. Uczmy się poznawać Ją i kochać, jako Tę, która uwierzyła, która wspomaga i budzi nadzieję».

Ten artykuł wskazuje wyraźnie, o czym również mówi ta Wiązanka, jakie siły i możliwości wiążą się ze spełnieniem i realizacją tego „snu o zasięgu globalnym”, którym Bóg zainspirował Księdza Bosko.

Jeśli z przeżywaniem tego Jubileuszu łączy się cel, jak jest umieszczenie Jezusa w centrum i przywrócenie Go na pierwsze miejsce, to duch misyjny stanowi konsekwencję tego słusznego prymatu, który umacnia naszą nadzieję i przekłada się na miłość wychowawczą i duszpasterską, która sprawia, że Jezus Chrystus jest głoszony wszystkim. To jest istota ewangelizacji i sedno prawdziwego posłannictwa.

Warto w tym miejscu przytoczyć słowa rozpoczynające pierwszą encyklikę Benedykta XVI *Deus caritas est*:

„U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie”[\[14\]](#).

Tak więc priorytetowe i fundamentalne jest tutaj spotkanie z Chrystusem; nie tylko „zwykłe” rozpowszechnianie nauki, ale głębokie osobiste doświadczenie Boga, które popycha do głoszenia Go, poznawania i doświadczenia, czyniąc nas prawdziwymi „mistagogami” życia młodych ludzi.

3.3 «*Da mihi animas*»: „duch” misji

Księdzu Bosko zawsze towarzyszyło motto, które młodzi ludzie mogli przeczytać, gdy przechodzili obok jego pokoju, a które zrobiło szczególne wrażenie na Dominiku Savio: „Da mihi animas cetera tolle”.

Można zauważyć w tych słowach pewną równowagę, która łączy ze sobą dwa priorytety, które kierowały życiem Księdza Bosko, a które wpisują się w to, co zwykliśmy określać jako „łaskę jedności”. Pozwalają one uczynić stałym przedmiotem troski nasze życie wewnętrzne i działanie apostolskie.

Jeśli w sercu brakuje miłości Boga, jak może istnieć prawdziwa miłość duszpasterska? A jednocześnie, jeśli apostoł nie odkrył oblicza Boga w swoim bliźnim, jak może powiedzieć, że kocha Boga?

Charakterystyczne dla Księdza Bosko było to, że osobiście przeżywał swoje życie w jednym i tym samym „nurcie miłości Boga i braci”[\[15\]](#), który charakteryzuje ducha salezjańskiego.

3.3.1 Postawa wysłanego

W dwóch snach, kluczowych dla życia Księdza Bosko, wyraźnie widoczna jest postawa apostoła, a więc tego, który został posłany:

- „sen z dziewiątego roku życia”, w którym Jezus i Maryja proszą Janka, aby stał się pokorny, silny i wytrzymały, czyniąc to poprzez posłuszeństwo i naukę, zalecając mu stałe czynienie dobra, by mógł zdobyć serca młodych ludzi, mając zawsze Maryję jako swoją nauczycielkę i przewodniczkę;
- „sen o różanej altanie”, wskazujący na „pasję” w życiu salezjańskim, która wymaga „dobrych butów” umartwienia i miłości.

3.3.2 Okazać wdzięczność, przemyśleć i odnowić

Obchody 150. rocznicy Pierwszej Wyprawy Misyjnej, wysłanej przez Księdza Bosko, to wspaniały dar i okazja, aby:

- ***Okazać wdzięczność i podziękować Bogu.***

Wdzięczność wyraźnie wskazuje na ojca każdego pięknego dokonania. Bez wdzięczności nie ma zdolności do przyjmowania. Ilekroć nie rozpoznajemy daru w naszym życiu osobistym i instytucjonalnym, grozi nam poważne niebezpieczeństwo jego zniweczenia i „przywłaszczenia go”.

- ***Przemyśleć, ponieważ „nic nie jest na zawsze”.***

Wierność łączy się ze zdolnością do posłusznego wprowadzenia zmiany w kontekście wizji, która pochodzi od Boga i wynika z odczytywania „znaków czasu”. Nic nie jest na zawsze: z osobistego i instytucjonalnego punktu widzenia prawdziwa wierność to zdolność do zmiany, połączona z rozpoznaniem tego, do czego Pan wzywa każdego z nas.

Owo przemyślenie staje się zatem aktem twórczym, w którym wiara i życie łączą się ze sobą; momentem, w którym zadajemy

sobie pytanie: co chcesz nam powiedzieć Panie poprzez tę osobę, tę sytuację w świetle znaków czasu, które, aby mogły zostać odczytane, wymagają Bożego serca?

▪ *Odnović, zaczynać od nowa każdego dnia.*

Wdzięczność pozwala patrzeć daleko w przyszłość i podejmować nowe wyzwania, wznowić misję z nadzieją. Misją tą jest niesienie nadziei Chrystusa z jasną i przejrzystą świadomością, która w połączeniu z wiarą pozwala uznać, że to, co widzę i czego doświadczam, „nie jest moje”.

4. NADZIEJA JUBILEUSZOWA I MISYJNA PRZEKŁADA SIĘ NA KONKRETNE I CODZIENNE ŻYCIE

4.1 Nadzieja jest siłą w codzienności, która wymaga świadectwa

Św. Tomasz z Akwinu pisze: „Spes introducit ad caritatem” [\[16\]](#), nadzieja przygotowuje i usposabia nasze życie, nasze człowieczeństwo, do miłości. Miłości, która jest także sprawiedliwością, działaniem społecznym.

Nadzieja potrzebuje świadectwa. Mamy tu do czynienia z istotą misji, ponieważ misja nie polega przede wszystkim na robieniu rzeczy, ale na świadectwie kogoś, kto miał udział w danym doświadczeniu i dzieli się nim. Świadek jest nosicielem pamięci, pobudza do pytań tego, kogo spotka, wywołuje zdumienie.

Świadectwo nadziei wymaga wspólnoty, jest dziełem zbiorowym i

jest „zaraźliwe”, jak „zaraźliwe” jest nasze człowieczeństwo, ponieważ świadectwo oznacza więź z Panem.

Nadzieja w kontekście świadectwa misji powinna być przekazywana z pokolenia na pokolenie, przez ludzi dorosłych ludziom młodym: to jest droga przyszłości. W naszej kulturze konsumpcjonizm pożera przyszłość, ideologia konsumpcji domaga się wszystkiego „tu i teraz” i „wszystkiego naraz”. Nie możesz jednak skonsumować przyszłości, nie możesz przywłaszczyć sobie tego, co jest inne niż ty, nie możesz przywłaszczyć sobie drugiego [\[17\]](#).

W kontekście budowania przyszłości nadzieja to zdolność do składania i dotrzymywania przyrzeczeń... coś wspaniałego i rzadkiego w naszym świecie. Przyrzec to znaczy mieć nadzieję, wprowadzić coś w ruch, dlatego też – jak już powiedzieliśmy – nadzieja jest drogą, jest samą energią drogi.

4.2 Nadzieja to sztuka cierpliwości i oczekiwania

Każde życie, każdy dar, wszystko potrzebuje czasu, aby wzrastać. Również dary Boże wymagają czasu, aby dojrzeć. Dlatego w naszej epoce, w której chce się wszystko i zaraz, w naszym świecie „konsumpcji” czasu i życia, zachodzi wymóg, abyśmy dopuścili do głosu cierpliwość w jej wytchnieniu i sile, ponieważ nadzieja urzeczywistnia się w cierpliwości [\[18\]](#). Nadzieja i cierpliwość są ze sobą ściśle powiązane.

Nadzieja wiąże się z umiejętnością czekania, czekania na rozwój; można powiedzieć, że „jedna cnota pociąga drugą”!

Aby nadzieja stała się rzeczywistością, aby ukazała się w pełnej postaci, potrzebna jest cierpliwość. Nic nie pojawia się w cudowny sposób, ponieważ wszystko podlega prawu czasu. Przykładem cierpliwości jest praca rolnika, który sieje i umie czekać, aż zasiane ziarno wyrośnie i wyda owoce.

Nadzieja zaczyna się w nas od oczekiwania, które następnie jest świadomie przeżywane na poziomie naszego człowieczeństwa. Oczekiwanie jest bardzo ważnym wymiarem ludzkiego doświadczenia. Człowiek umie czekać, człowiek zawsze znajduje się w stanie oczekiwania, ponieważ jest istotą, która świadomie żyje w czasie.

Ludzkie czekanie jest prawdziwą miarą czasu, miarą, która nie wyraża się w liczbach, nie jest chronologiczna. Przyzwyczailiśmy się do obliczania czasu oczekiwania, mówimy, że czekaliśmy godzinę, że pociąg spóźnił się pięć minut, że Internet kazał nam niesamowicie długo czekać, bo aż czternaście sekund, zanim odpowiedział na nasze kliknięcie; gdy odmierzamy w ten sposób, zniekształcamy to nasze czekanie, czynimy z niego rzecz, zjawisko oderwane od nas samych i od tego, na co czekamy. To tak, jakby czekanie było czymś samym w sobie, będąc niezwiązane z niczym. A przecież oczekiwanie, co jest bardzo istotne, jest relacją, więcej, jest wymiarem tajemnicy relacji.

Tylko ten, kto ma nadzieję, ma cierpliwość. Tylko ten, kto ma nadzieję, jest zdolny do „znoszenia”, do „stawienia czoła” różnym sytuacjom, jakie niesie życie. Ten, kto jest w stanie wytrzymać, czeka, ma nadzieję i jest w stanie znieść wszystko, ponieważ jego trud związany z oczekiwaniem, posiada odpowiednie napięcie oczekiwania, energię oczekiwania znaczoną miłością.

Wiemy, że wezwanie do cierpliwości i oczekiwania czasami wiąże się z doświadczeniem zmęczenia, trudu, bólu i śmierci[\[19\]](#). Cóż, zmęczenie, ból i śmierć obnażają iluzję posiadania czasu, znaczenia czasu, wartości czasu, znaczenia i wartości naszego życia. Są to negatywne doświadczenia, ale też i pozytywne, ponieważ zmęczenie, ból i śmierć mogą być okazją do ponownego odkrycia prawdziwego znaczenia czasu w życiu.

Powtórzmy raz jeszcze, musimy być gotowi do „uzasadnienia tej nadziei, która jest w nas”, stając się głosicielami Ewangelii

– Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie.

5. ŹRÓDŁO NASZEJ NADZIEI: W BOGU Z KSIĘDZEM BOSKO

Ks. Egidio Viganò zaproponował Zgromadzeniu i Rodzinie Salezjańskiej interesującą refleksję na temat nadziei, odwołując się do naszej bardzo bogatej tradycji i podkreślając niektóre specyficzne cechy ducha salezjańskiego odczytywane w świetle tej cnoty teologicznej. W sposób szczególny uczynił to, komentując sen Księdza Bosko o dziesięciu diamentach w czasie Kapituły Generalnej Córek Maryi Wspomożycielki [\[20\]](#).

Biorąc pod uwagę głębię proponowanych myśli, myślę, że warto przywołać te treści autorstwa siódmego następcy Księdza Bosko, aby przypomnieć nam wszystkim, czym powinniśmy żyć, czyniąc to zawsze w perspektywie nadziei.

5.1 Bóg jest źródłem naszej nadziei

5.1.1 Krótkie przypomnienie snu

Wszyscy znają opis tego niezwykłego snu, który ks. Bosko miał w San Benigno Canavese w nocy z 10 na 11 września 1881 roku. Przytoczę jego streszczenie [\[21\]](#).

Sen obejmuje trzy sceny. W pierwszej pojawiająca się Postać przedstawia sylwetkę salezjanina. Na przedniej części jego płaszcza widnieje pięć diamentów; trzy na piersiach z napisami: „Wiara”, „Nadzieja” i „Miłość”, a dwa na plecach z napisami: „Praca” i „Wstrzemięźliwość”. Pozostałych pięć diamentów widniało z tyłu i nosiło napisy: „Posłuszeństwo”, „Ubóstwo”, „Nagroda”, „Czystość” i „Post”.

Ks. Rinaldi określa tę dostojną postać z dziesięcioma diamentami „wzorem prawdziwego salezjanina”.

W drugiej scenie zewnętrzny wygląd tej dostojnej Postaci uległ zmianie: jej płaszcz wypłowiał, został zaatakowany przez robactwo i uległ podarciu. W miejscu, gdzie przedtem były diamenty, pojawiły się głębokie dziury, spowodowane przez kornika i inne robactwo.

Ta bardzo smutna i przygnębiająca scena ukazuje „zaprzeczenie prawdziwego salezjanina”, czyli antysalezjanina.

W trzeciej scenie pojawia się „przystojny młodzieniec, ubrany w białą szatę wyszywaną złotymi i srebrnymi nićmi, o wyglądzie majestatycznym, lecz zarazem łagodnym i miłym”. Przekazuje on pewne przesłanie. Zachęca salezjanów do „słuchania”, „rozumienia”, „dzielności”, „bycia mocnymi i odważnymi”, „dawania świadectwa słowem i życiem”, „do przezorności w przyjmowaniu i kształtowaniu nowych powołań” oraz „do przyczyniania się do zdrowego wzrostu ich Zgromadzenia”.

Te trzy sceny snu są pełne życia i dynamizmu, przedstawiając osobową i dramatyczną syntezę duchowości salezjańskiej. Treść snu stanowi z pewnością, zgodnie z założeniami ks. Bosko, ważny punkt odniesienia dla naszej tożsamości powołaniowej.

Jak pamiętamy, Postać z tego snu ma na przodzie diament z napisem „Nadzieja”, co ma oznaczać pewność pomocy z Góry w kontekście w pełni twórczego życia, tj. życia ukierunkowanego na praktyczne działania, których celem jest zbawienie, zwłaszcza ludzi młodych. Wraz z innymi symbolami łączącymi się z cnotami teologalnymi wyłania się sylwetka osoby mądrej, o optymistycznym nastawieniu dzięki wierze, która ją ożywia, dynamicznej i twórczej dzięki nadziei, która ją porusza, zawsze trwającej w postawie modlitwy i po ludzku dobrej dzięki miłości, która ją przenika.

Diamentowi z napisem „Nadzieja” odpowiada znajdujący się z tyłu płaszcz diament z napisem „Nagroda”. Jeśli nadzieja wyraźnie oznacza dynamizm i aktywność salezjanina w budowaniu Królestwa, gdzie stałość jego wysiłków i entuzjazm jego

zaangażowania znajdują swoje oparcie w niezawodnej pomocy Boga, uobecnianego dzięki pośrednictwu i wstawiennictwu Chrystusa i Maryi, to diament „Nagroda” podkreśla raczej stałą postawę świadomości, jaka przepaja i ożywia cały wysiłek ascetyczny, zgodnie ze znaną dewizą Księdza Bosko: „Kawałek Raju wynagrodzi wszystko!” [\[22\]](#).

5.1.2 Ksiądz Bosko „ołbrzymem” nadziei

Salezjanin, jak mówił Ksiądz Bosko, „jest gotów znosić upały i chłody, pragnienie i głód, trudy i zniewagi, ilekroć chodzi o chwałę Bożą i zbawienie dusz” [\[23\]](#); a wewnętrznym wsparciem dla tego wymagającego usposobienia ascetycznego jest myśl o raj, będąca odzwierciedleniem dobrego sumienia, z jakim salezjanin pracuje i żyje. „W każdym naszym zajęciu, w każdej naszej pracy, trudzie czy niepowodzeniu, nie zapominajmy nigdy, że [...] On prowadzi rejestr każdej najdrobniejszej rzeczy wykonanej dla Jego świętego imienia i jest prawdą wiary, że w swoim czasie wynagrodzi nas z całą hojnością. Przy końcu naszego życia, kiedy staniemy przed Jego Boskim trybunałem, spoglądając na nas z miłością powie nam: „Dobrze, sługo dobry i wierny, byłeś wierny w niewielu rzeczach, nad wieloma cię postawię; wejdź do radości twego Pana” (Mt 25, 21) [\[24\]](#). „W trudach i cierpieniach nie zapominajmy nigdy, że mamy przygotowaną wielką nagrodę w niebie” [\[25\]](#). A kiedy nasz Ojciec mówi, że salezjanin wycieńczony z powodu zbytnej pracy oznacza zwycięstwo *dla całego Zgromadzenia*, wydaje się sugerować wprost wymiar bratersko-wspólnotowy nagrody, niejako wspólnotowy zmysł Nieba!

Myśl i stałe przeświadczenie o osiągnięciu nieba jest jedną z nadrzędnych idei i jedną z napędowych wartości duchowości i pedagogii Księdza Bosko. Jest jakby rzuceniem snopu światła i pogłębieniem podstawowego instynktu duszy, która z natury dąży do właściwego celu ostatecznego.

W świecie podlegającym sekularyzacji i postępującemu zatraceniu poczucia Boga – zwłaszcza z powodu dobrobytu i

znacznego postępu – ważne jest, gdy chodzi o nas i młodych ludzi, którym towarzyszymy, aby oprzeć się pokusie, która uniemożliwia nam skierowanie wzroku ku Niebu oraz nie widzi potrzeby wspierania i podejmowania zaangażowania na polu ascezy w naszej codziennej pracy. W jego miejsce wkracza coraz mocniej podejście doczesne, zgodnie z mniej lub bardziej eleganckim horyzontalizmem, który uważa, że jest w stanie odkryć ideał wszystkiego w samym ludzkim stawaniu się i w obecnym życiu. Wszystko to przeciwne jest nadziei!

Ksiądz Bosko był jednym z największych ludzi nadziei. Jest wiele elementów, które to potwierdzają. Jego salezjański duch jest przesiąknięty pewnością i aktywnością, które są charakterystyczne dla działania w Duchu Świętym.

Zatrzymam się na chwilę, aby przypomnieć, w jaki sposób Ksiądz Bosko umiał wykorzystać w swoim życiu energię nadziei, co czynił na dwa sposoby: zaangażowanie w osobiste uświęcenie oraz misja zbawienia innych, co można jeszcze lepiej wyrazić, podkreślając główną cechę jego ducha: osobiste uświęcenie poprzez zbawienie innych. Przypomnijmy sobie w tym kontekście jego słynne pozdrowienie w formie trzech „S”: „Salve, salvando salvati” (*Witaj, zbawiając innych, zbawiasz siebie*)[\[26\]](#). Brzmi to jak mnemotechniczna gra słów, wyrażona bardzo prosto, czy jak slogan pedagogiczny, ale w gruncie rzeczy jest to wyrażenie bardzo głębokie, które pokazuje, że te dwie strony: osobiste uświęcenie i zbawienie bliźniego są ze sobą ściśle powiązane.

W kontekście tego dwumianu „praca” i „umiarkowanie” można zauważyć, że Ksiądz Bosko postrzegał nadzieję jako praktyczne i codzienne planowanie nieustannego dzieła uświęcenia i zbawienia. To jego wiara, połączona z kontemplacją tajemnicy Boga, kazała mu umieścić na uprzywilejowanym miejscu Jego niewypowiedziany plan zbawienia. W Chrystusie widzi Zbawiciela ludzkości i Pana historii; w Jego Matce, Maryi – Wspomożycielkę chrześcijan; w Kościele – wielki Sakrament zbawienia; we własnym chrześcijańskim dojrzewaniu i w

potrzebującej młodzieży – rozległe pole tego, czego „jeszcze nie ma”. Stąd to jego usilne wołanie: „Da mihi animas”, Panie, pozwól mi zbawić młodzież i zabierz resztę! Naśladowanie Chrystusa i misja na rzecz młodzieży znajdują połączenie w jego duchu, tak że możemy tutaj mówić o jednym dynamizmie teologicznym, który stanowi trzon całości.

Wiemy, że wymiar chrześcijańskiej nadziei łączy w sobie perspektywę tego, co „już” jest i tego, co „jeszcze nie ma”: coś teraźniejszego i coś, co jest w trakcie powstawania, a co jednak już teraz zaczyna się objawiać, nawet jeśli tego „jeszcze nie ma” w pełni.

5.1.3 Cechy nadziei w Księdzu Bosko

Pewność co do tego, co „już” jest

Kiedy pytamy w kontekście teologii, co jest formalnym przedmiotem nadziei, otrzymujemy odpowiedź, że jest to głębokie przekonanie o obecności Boga, który pomaga, wspiera i towarzyszy; wewnętrzna pewność co do mocy Ducha Świętego; przyjaźń z Chrystusem, który odniósł zwycięstwo, a która sprawia, że możemy powtórzyć za św. Pawłem: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Tak więc pierwszą cechą nadziei jest pewność co do tego, co „już” jest. Nadzieja pobudza wiarę, by ta ćwiczyła się w przyjmowaniu zbawczej obecności Boga w ludzkich losach, mocy Ducha w Kościele i w świecie, królowania Chrystusa nad historią, owoców chrztu, które zapoczątkowały w nas życie zmartwychwstania.

Zasadnicze jest tutaj wzrastanie w wierze, gdy chodzi o istnienie Boga jako miłosiernego i zbawiającego Ojca; w to, co Jezus Chrystus już dla nas uczynił; w Pięćdziesiątnicę jako początek ery Ducha Świętego; w to, co już dokonało się w nas przez chrzest, przez sakramenty, przez życie w Kościele, przez osobiste wezwanie związane z naszym powołaniem.

Musimy uświadomić sobie, że wiara i nadzieja w nas się przeplatają, ich dynamiki wzajemnie się stymulują i uzupełniają, sprawiając, że żyjemy w twórczym i transcendentnym klimacie mocy Ducha Świętego.

Wyraźna świadomość tego, czego „jeszcze nie ma”

Drugą cechą nadziei jest świadomość tego, „czego jeszcze nie ma”. Nie wydaje się, aby było to bardzo trudne, jednak nadzieja wymaga wyraźnej świadomości nie tyle co do tego, co jest złe i niesprawiedliwe, ale także co do tego, co uwłacza Chrystusowi w obecnym czasie, a zatem co jest niesprawiedliwe i grzeszne, a także niedojrzałe, częściowe i wątki w budowaniu Królestwa.

Zakłada to, jako punkt odniesienia, dobrą znajomość Bożego planu zbawienia, by mógł podejść krytycznie i dokonać właściwego rozeznania ten, kto żywi nadzieję. W ten sposób podejście krytyczne człowieka nadziei nie jest po prostu psychologiczne czy socjologiczne, ale transcendentne, zgodnie z teologiczną koncepcją „nowego stworzenia”; to wykorzystuje również dorobek nauk humanistycznych, znacznie go przewyższając.

Mając świadomość tego, czego „jeszcze nie ma”, ten, kto żywi nadzieję, dostrzega to, co złe, co jeszcze nie dojrzało, i co jest dobrym ziarnem w budowaniu Królestwa Bożego, starając się, aby to dobro wzrastało i stawiało czoła grzechowi z Chrystusowej perspektywy. Tej zdolności czekania na to, czego „jeszcze nie ma”, towarzyszy zawsze pewność co do tego, co „już jest”. Tak więc, a zwłaszcza zachodzi to w trudnych czasach, ten, kto ma nadzieję, jest w stanie dzięki swojej wierze odkrywać znaki Bożej obecności i Bożego pośrednictwa na wyznaczonym przez Niego horyzoncie. Jest to bardzo ważne w dzisiejszych czasach: umieć rozeznąć ziarna, aby pomóc im wykiełkować i wzrastać.

Aktywność zbawcza

Trzecia cecha nadziei to wymóg aktywności, któremu towarzyszą konkretne zaangażowanie w uświęcenie oraz apostołskie działanie i poświęcenie. Trzeba współpracować z tym, co „już jest” w fazie rozwoju; trzeba podjąć walkę ze złem w nas samych i w innych, zwłaszcza w odniesieniu do potrzebującej młodzieży.

Rozeznawanie, w odniesieniu do tego, co „już jest”, i do tego, co „jeszcze nie ma”, musi znaleźć praktyczne przełożenie w życiu, co łączy się z postanowieniami, rewizjami, inwencjami, cierpliwością i wytrwałością. Nie wszystko potoczy się tak, „jak się tego spodziewaliśmy”: będą porażki, niepowodzenia, upadki, nieporozumienia. Nadzieja chrześcijańska ze swej natury doświadcza również mroków wiary.

5.1.4 „Owoce” nadziei w Księdzu Bosko

Z powyższymi cechami nadziei, które dopiero co wskazałem, łączą się pewne owoce, które były szczególnie znaczące dla salezjańskiego ducha Księdza Bosko.

Radość

Z tą pierwszą cechą – pewnością co do tego, co „już jest” – łączy się, jako jej owoc najbardziej charakterystyczny, *radość*. Każda prawdziwa nadzieja znajduje wyraz w radości.

Duch salezjański przyjmuje radość nadziei, bo jest mu bardzo bliska. Nawet biologia podsuwa nam pewne przykłady w tym względzie. Młodość, która stoi pod znakiem ludzkiej nadziei (co w jakiś sposób stanowi nawiązanie do tajemnicy chrześcijańskiej nadziei), jest żądna radości. I widzimy, jak w przypadku Księdza Bosko ta nadzieja znalazła przełożenie na klimat radości w odniesieniu do młodzieży, która ma być zbawiona. Dominik Savio, który dorastał w jego szkole, mawiał: „Świętość polega na byciu zawsze radosnym”. Nie chodzi tu o powierzchowną wesołkowatość typową dla świata, ale o wewnętrzną radość, która pomaga chrześcijaninowi osiągnąć

zwycięstwo, o żywotną harmonię z nadzieją, która znajduje wyraz w wielkiej radości. Radości, która ostatecznie wypływa z głębi wiary i nadziei.

Tak to już jest. Jeśli jesteśmy smutni, to często dlatego, że jesteśmy powierzchowni. Oczywiście, istnieje chrześcijański smutek: Jezus Chrystus sam go doświadczył. W Getsemani Jego dusza była smutna aż do śmierci, pocił się krwią. Z pewnością jest to inny rodzaj smutku.

Jednakże smutek lub melancholia, gdzie jakaś siostra ma wrażenie, że nikt ją nie rozumie, że inne siostry ją lekceważą, zazdroszczą jej lub nie dostrzegają jej zdolności itd., jest smutkiem, którego nie należy podtrzymywać. Należy mu przeciwstawić głębię nadziei: Bóg jest ze mną i kocha mnie, jakie to ma znaczenie, że inni mnie za bardzo nie poważają?

Radość, w duchu salezjańskim, to klimat codzienności; wypływa z wiary, która bazuje na nadziei, i z nadziei, która bazuje na wierze, to znaczy wypływa z mocy działania Ducha Świętego, który w nas odnosi zwycięstwo, triumfując nad światem! Radość jest nieodzowna, jeśli chcemy dawać prawdziwe świadectwo o tym, w co wierzymy i w czym pokładamy nadzieję.

I duch salezjański to właśnie oznacza, a nie sprowadza się do zwykłej obserwancji i umartwień. Nadzieja pociąga za sobą wprawdzie liczne umartwienia, ale dzieje się to niejako w ramach „lotu szkoleniowego”, a nie oznacza więziennych katuszy! Tak więc z nadziei płynie wiele radości!

Świat próbuje przezwyciężyć swoją ograniczoność i dezorientację życiem wypełnionym ekscytującymi doznaniem. Stara się pobudzać i zaspakajać zmysły, podsuwając ostry film, erotyzm, narkotyki itd. Jest to sposób na ucieczkę od doczesnej sytuacji, która wydaje się bezsensowna, by szukać czegoś, co graniczy z „karykaturą transcendencji”.

Cierpliwość

Kolejnym „owocem” nadziei – który łączy się ze świadomością tego, czego „jeszcze nie ma” – jest *cierpliwość*. Wszelka nadzieja pociąga za sobą nieodzowny ładunek cierpliwości. Bycie cierpliwym to postawa chrześcijańska, nierozzerwalnie związana z nadzieją w kontekście nie tak krótkiego oczekiwania na to „czego jeszcze nie ma”, z wszelkimi związanymi z tym problemami, trudnościami i mrokami. Wiara w zmartwychwstanie i praca, by ostatecznie ta wiara odniosła triumf, gdy się jest śmiertelnym i zanurzonym w tym, co przemijające, wymaga wewnętrznej struktury nadziei, która prowadzi do cierpliwości.

Tej chrześcijańskiej cierpliwości w najwyższym stopniu doświadczył Jezus, w sposób szczególny w czasie swojej męki i śmierci. Jest to cierpliwość owocna, właśnie ze względu na nadzieję, która ją ożywia. W przypadku cierpliwości nie tyle chodzi o inicjatywy i działania, ile o świadomą akceptację i cnotliwą pasywność, by umożliwić realizację planu Bożego.

Salezjański duch Księdza Bosko często przypomina nam o cierpliwości. We wstępie do Konstytucji Ksiądz Bosko przypomina nam, nawiązując do słów św. Pawła, że cierpienia, które musimy znosić w tym życiu, nie mają porównania z nagrodą, która nas czeka: «Mawiał: „Odwagi! Nadzieja podtrzymuje nas, gdy cierpliwość zawodzi”; „Tym, co podtrzymuje cierpliwość, musi być nadzieja na nagrodę”»[\[27\]](#).

Matka Mazzarello również kładła na to nacisk. Jeden z jej pierwszych biografów, Maccono, stwierdza, że nadzieja zawsze niosła jej pociechę, podtrzymywała ją w cierpieniach, słabościach, wątpliwościach i dodawała otuchy w godzinie śmierci: „Jej nadzieja była bardzo żywa i wyrażała się w aktywności. Wydaje mi się – zeznała jedna z sióstr – że nadzieja ożywiała ją we wszystkim, a ona sama starała się zaszcześcić ją innym siostrom. Napominała nas, byśmy dobrze znosiły nasze małe codzienne krzyże i czyniły wszystko z wielką i czystą intencją”[\[28\]](#).

Nadzieja jest matką cierpliwości, a cierpliwość stanowi

narzędzie obrony i tarczę nadziei.

Wrażliwość wychowawcza

Trzecia cecha nadziei – „aktywność zbawcza” – wydaje trzeci owoc, jakim jest *wrażliwość wychowawcza*. Łączy się ona z odpowiednim zaangażowaniem, zarówno na polu własnego uświęcenia (naśladowanie Chrystusa), jak i zbawienia innych (misja). Mowa tu o praktycznym, wyważonym i stałym zaangażowaniu, które Ksiądz Bosko przełożył na konkretną metodę, na którą składają się następujące elementy:

- *Roztropność* (święta „przebiegłość”). Jeśli chodzi o podjęcie inicjatywy, rozwiązywanie problemów, Ksiądz Bosko odwołuje się do niej w całej rozciągłości, nie szuka przy tym perfekcjonizmu, podchodzi do wszystkiego z pokorą i w praktyczny sposób. Wielokrotnie powtarzał zdanie: „Doskonałe jest wrogiem dobrego” [\[29\]](#).
- *Odwaga*. Zło jest zorganizowane, synowie ciemności działają inteligentnie. Ewangelia mówi nam, że dzieci światłości muszą być bardziej przebiegłe i odważne. Dlatego, aby działać w świecie, musimy uzbroić się w prawdziwą roztropność, ową „auriga virtutum”, która czyni nas bystrzymi, na czasie i przenikliwymi w nieustraszone czynieniu dobra.
- *Wielkoduszność*. Nie wolno nam ograniczyć się do ścian naszych domów. Zostaliśmy powołani przez Pana, aby zbawić świat, tak więc mamy ważniejszą misję historyczną do spełnienia niż astronauta czy ludzie nauki... Jesteśmy zaangażowani w integralne wyzwolenie człowieka. Nasze dusze muszą być otwarte na bardzo szerokie perspektywy. Ksiądz Bosko chciał, abyśmy byli „w awangardzie postępu” (gdy to mówił, chodziło mu o środki komunikacji społecznej).

Znamy wielkoduszność Księdza Bosko, gdy chodzi o wprowadzanie młodych ludzi w obowiązki apostołskie; możemy w tym miejscu przywołać chociażby przykład

związany z pierwszymi misjonarzami, którzy wyjechali do Ameryki. Zarówno salezjanie, jak i córki Maryi Wspomożycielki byli wtedy ludźmi bardzo młodymi, chłopcami i dziewczętami!

Ksiądz Bosko poruszał się po rozległych horyzontach. Nie wystarczały mu jedynie Valdocco i Mornese; nie mógł się ograniczyć tylko do granic Turynu, Piemontu, Włoch czy Europy. Jego serce biło w harmonii z sercem Kościoła powszechnego, ponieważ czuł się niemal obarczony odpowiedzialnością za zbawienie całej potrzebującej młodzieży świata. Chciał, aby salezjanie czuli, że wszystkie największe i najpilniejsze problemy młodzieży w Kościele są ich własnymi, będąc dostępni wszędzie. I chociaż wykazywał wielkoduszność, gdy chodzi o podejmowane projekty czy inicjatywy, był konkretny i praktyczny w ich realizacji; zdawał sobie sprawę, że wszystko wymaga czasu i że początki będą skromne.

I właśnie na twarzy salezjanina powinna gościć, jako wyraz sympatii, wielkoduszność. Ten nie może być lekkomyślną osobką, bez wizji, ale powinien mieć wielkiego ducha, ponieważ w jego sercu zamieszkuje nadzieja.

Péguy, w sposób nieco agresywny, napisał: „Kapitulacja jest w istocie operacją, gdzie szuka się wyjaśnień zamiast urzeczywistnienia. Tchórze zawsze byli ludźmi uciekającymi się do licznych wyjaśnień”. Salezjanin powinien być mistykiem w podejmowanych decyzjach i odznaczać się pokorną śmiałością w praktycznych działaniach. Ksiądz Bosko był zdecydowany w czynieniu dobra, nawet jeśli nie mógł czynić tego na początku w sposób doskonały; mawiał, że jego dzieła być może zaczęły się w nieładzie, ale potem dążyły do uporządkowania!

Nadzieja „rysuje” na twarzy salezjanina, obok głębokiej kontemplacji, radości Bożego synostwa, entuzjazmu znaczonego wdzięcznością i optymizmem (wypływającymi z „wiary”), także odwagę w podejmowaniu inicjatywy, ducha poświęcenia znaczonego

cierpliwością, mądrość pedagogicznego gradualizmu, ideę wielkoduszności, skromność w praktycznym działaniu, roztropność i radosny uśmiech.

5.2 Wierność Boga: aż do końca

Do tej pory przyglądaliśmy się temu, co Ksiądz Bosko oraz nasi święci i błogosławieni jasno wyrazili w swoim życiu. To wszystko przynagla każdego z nas osobiście i całą Rodzinę Salezjańską – jak to stwierdził ks. Egidio Viganò – do wydobywania czy rozpalania tej nadziei, którą musimy „uzasadnić”, przede wszystkim wobec ludzi młodych, a wśród nich najuboższych.

Nadszedł czas, aby „zerknąć” nieco poza to, co jest „bezpośrednio widoczne”, starając się rozeznaczyć, co czeka nas w przyszłości i daje nam odwagę do aktywnego oczekiwania w czasie, gdy współpracujemy na rzecz nadejścia „dnia Pańskiego”.

Tak więc, wracając do refleksji, jaką przeprowadził siódmy następca Księdza Bosko, skupmy teraz naszą uwagę na perspektywie „nagrody”.

Diament „nagroda” jest umieszczony wraz z czterema innymi z tyłu płaszcza Postaci ze snu. Oznacza niemal tajemnicę, siłę działającą od wewnątrz, dającą nam impuls i pomagającą wspierać i bronić wielkich wartości widocznych z przodu. Warto zauważyć, że diament „nagroda” jest umieszczony poniżej diamentu „ubóstwo”, co z pewnością ma to jakiś związek z „wyrzeczeniami” z nim związanymi.

Z jego promieni wychodzą następujące słowa: „Jeśli urzeka was wielkość nagrody, niechaj nie trwożą was trudy jej zdobywania. Kto cierpi ze Mną, ze Mną będzie się radować. Cierpienia tego życia trwają chwilę; a szczęście, którym będą się cieszyć moi przyjaciele w Niebie, jest wieczne”.

Prawdziwy salezjanin ma w swojej wyobraźni, w swoim sercu, w swoich pragnieniach, na horyzoncie swojego życia, wizję nagrody jako pełnię wartości głoszonych przez Ewangelię. Z tego powodu „jest zawsze radosny. Szerzy tę radość, umie wychowywać do optymizmu życia chrześcijańskiego i kształtować zmysł pogodnego świętowania” [30].

W domu Księdza Bosko i w naszych domach salezjańskich wiele mówiło się o niebie. Była to idea stała i wszechobecna, streszczona w kilku słynnych powiedzeniach: „Chleb, praca i niebo” [31]; „Kawałek nieba wszystko wynagrodzi” [32]. Te zwroty często można było słyszeć na Valdocco i w Mornese.

Z pewnością wiele Córek Maryi Wspomożycielki pamięta opis ducha Mornese dokonany przez matkę Enrichettę Sorbone: „Tutaj jesteśmy w niebie, w domu panuje klimat nieba!” [33]. I to z pewnością nie z powodu niedostatku czy braku problemów. To było jak spontaniczny przekład, płynący prosto z serca, napisu, który kazał umieścić ksiądz Bosko: „Servite Domino in laetitia” [34].

Dominik Savio również dostrzegał tę samą ciepłą i transcendentną atmosferę życia: „U nas świętość polega na byciu zawsze radosnym” [35].

W biografiach Dominika Savio, Franciszka Besucco i Michała Magone, Ksiądz Bosko nawet opisując ich umieranie, chętnie podkreśla niewymowną radość, która łączyła się z prawdziwą tęsknotą za niebem. W tym kontekście chłopców nie tyle przeraża groza śmierci, ile pociąga radość Wielkanocy.

Myśl o nagrodzie jest jednym z owoców zamieszkiwania Ducha Świętego, to znaczy intensywności wiary, nadziei i miłości, wszystkich trzech razem, nawet jeśli ta jest ściślej związana z nadzieją. Napełnia serce radością i pogodą ducha, które pochodzą z Góry i pozostają w pięknej harmonii z wrodzonymi skłonnościami ludzkiego serca. Możemy to zauważyć, przebywając wśród chłopców i dziewcząt: młodzież bardziej wyczuwa, że

człowiek rodzi się po to, aby być szczęśliwym.

Ale nie musimy tego szukać wśród ludzi młodych. Wystarczy, jak weźmiemy lustro i spojrzymy na siebie czy posłuchamy bicia naszego serca. Urodziliśmy się, by osiągnąć szczęście, czekamy na nie, nawet się do tego nie przyznając.

Idea nieba, zawsze obecna w domu Księdza Bosko, nie jest utopią podszytą naiwnym oszustwem, nie jest przynętą, która nakłania konia do szybszego chodzenia, ale jest zasadniczym pragnieniem naszego istnienia, a przede wszystkim – rzeczywistością miłości Bożej, zmartwychwstania Jezusa Chrystusa działającego w historii; jest to żywa obecność Ducha Świętego, która popycha w istocie w kierunku nagrody.

Ksiądz Bosko nie gardzi żadną formą radości ludzi młodych. Wręcz przeciwnie, zachęca do niej, zwiększa, rozwija. Ta słynna „radość”, na której polega świętość, to nie tylko radość wewnętrzna, ukryta w sercu jako owoc łaski. Ta jest tutaj źródłem tej radości, która wyraża się również na zewnątrz, w codziennym życiu, na podwórku i w czasie świętowania.

Jakże wielką wagę przywiązywał on do uroczystości religijnych, imienin i świąt obchodzonych w Oratorium! Zadbał nawet o zorganizowanie obchodów własnych imienin, czyniąc to nie z myślą o sobie, ale po to, aby wprowadzić w środowisko oratoryjne atmosferę radosnej wdzięczności.

Pomyślmy także o jego odważnych jesiennych przechadzkach. Na ich przygotowanie poświęcał od dwóch do trzech miesięcy. Te trwały od 15 do 20 dni, a po nich jeszcze długo miały miejsce wspomnienia i komentarze; tak więc była to radość niejako rozciągnięta w czasie. Co za wyobraźnia i odwaga! Z Turynu do Becchi, do Genui, do Mornese, do wielu miast w Piemencie, z dziesiątkami młodych ludzi... Spacer, gra, muzyka, śpiew, teatr – to istotne elementy Systemu Prewencyjnego, który również jako metoda wychowawcza zakłada odpowiednią i wyrażającą się w

radości duchowość, owoc ugruntowanej wiary, nadziei i miłości, wartości niebieskich tutaj, na ziemi.

Na horyzoncie Valdocco zawsze pojawiało się, w dzień i w nocy, z chmurami czy bez chmur, Niebo. Bycie świadkiem wartości owej nagrody jawi się dziś jako pilne proroctwo dla świata, a zwłaszcza dla młodych ludzi. Co cywilizacja techniczno-przemysłowa wniosła do społeczeństwa konsumpcyjnego? Ogromne poczucie komfortu i przyjemności, a w konsekwencji ogromny smutek.

W Konstytucjach Salezjanów Księdza Bosko czytamy między innymi słowa – które właściwie odnoszą się do każdego chrześcijanina – że salezjanin jest „znakiem mocy zmartwychwstania” i że „w zwyczajności i trudzie codziennego życia” jest on „wychowawcą, który zwiastuje młodzieży ‘niebo nowe i ziemię nową’, pobudzając ją do zaangażowania i do weselenia się nadzieją” [\[36\]](#).

W Mornese i na Valdocco nie było ani komfortu, ani dyktatury, a wszystko tchnęło spontanicznością i radością. Postęp techniczny ułatwił dziś wiele rzeczy, ale prawdziwa radość człowieka nie wzrosła. Zamiast tego zwiększyły się udręka, poczucie nudy, braku sensu, co znajduje potwierdzenie w tragicznych danych statystycznych dotyczących samobójstw nastolatków i młodzieży.

Dzisiaj, oprócz ubóstwa materialnego, które wciąż dotyka bardzo dużą część ludzkości, pilne staje się znalezienie takiego sposobu, który pomoże młodzieży znaleźć sens życia, wybrać wyższe ideały, Jezusa Chrystusa.

Człowiek poszukuje szczęścia, co jest podstawowym jego dążeniem, ale zatracił już właściwą drogę, więc rośnie w nim ogromne rozczarowanie.

Młodzi ludzie, również z powodu braku znaczących ludzi dorosłych, czują się niezdolni do radzenia sobie z cierpieniem, obowiązkiem i ciągłym zaangażowaniem. Problem

wierności ideałom i własnemu powołaniu staje się tutaj kluczowy. Młodzi czują się niezdolni do podjęcia cierpienia i poświęcenia. Żyją w środowisku, w którym wybiera się rozwód zamiast miłości i poświęcenia, co ostatecznie sprawia, że samo dążenie i osiąganie dobrobytu kończy się unicestwieniem zdolności do kochania, a tym samym do marzeń w perspektywie przyszłości.

Tak więc słusznie, jak już powiedzieliśmy, diament „nagroda” jest umieszczony poniżej diamentu „ubóstwo”, jakby wskazując nam, że oba się uzupełniają i wspierają. Istotnie, ewangeliczne ubóstwo pociąga za sobą konkretne i transcendentne spojrzenie na całą rzeczywistość z realistycznym spojrzeniem także na wyrzeczenia, cierpienia, niepowodzenia, niedostatki i bóle.

Czym jest ta wewnętrzna energia, która sprawia, że człowiek stawia czoła wszystkiemu z ufnością i pogodą ducha, nie zniechęcając się? Jest to ostatecznie poczucie obecności nieba na ziemi. To poczucie wypływa z wiary, nadziei i miłości, które sprawiają, że na nowo odczytujemy całą naszą egzystencję z perspektywy Ducha Świętego.

Świat pilnie potrzebuje proroków, którzy swoim życiem będą głosić prawdę o Niebie. Nie chodzi tu o wyobcowaną ucieczkę, ale o intensywnie stymulującą rzeczywistość!

Tak więc w duchu Księdza Bosko istnieje ciągła troska o zażyłość z Niebem, prawie tak, jakby było ono „firmamentem” umysłu, „horyzontem” salezjańskiego serca: pracujemy i zmagamy się, mając pewność otrzymania nagrody, spoglądając na naszą niebieską Ojczyznę, dom Boży, Ziemię Obiecaną.

Należy tutaj uściślić, że z perspektywą nagrody nie łączy się jedynie fakt jej osiągnięcia jako pewnego rodzaju rekompensaty za życie przeżyte pośród tak wielu wyrzeczeń i prób... Nic z tych rzeczy! Gdyby chodziło tylko o „nagrodę”, wyglądałoby to na szantaż. Ale Bóg nie działa w ten sposób. W geście Swojej

miłości może ofiarować człowiekowi tylko samego Siebie. To właśnie – jak mówi Jezus – oznacza życie wieczne: poznanie Ojca. Tam „poznać” oznacza „kochać”, mieć pełny udział w miłości Bożej, kontynuować ziemską egzystencję przeżywaną „w łasce”, tj. w miłości do Boga oraz naszych braci i sióstr.

Na tej drodze jesteśmy zaproszeni do zwrócenia naszego spojrzenia na Maryję, która codziennie nam pomaga jako Matka, która nas poprzedziła i nas wspomaga. Ksiądz Bosko jest pewien tej Jej obecności pośród nas i chce, aby odpowiednie znaki o tym nam przypominały.

Dla Niej zbudował Bazylikę, która stanowi ośrodek animacji i rozpowszechniania posłannictwa salezjańskiego. Pragnął Jej wizerunku w naszych środowiskach życia; wiązał każdą inicjatywę apostolską z Jej wstawiennictwem i ze wzruszeniem wypowiadał się na temat Jej rzeczywistej i skutecznej macierzyńskiej pomocy. Przypominamy sobie chociażby to, co powiedział do córek Maryi Wspomożycielki w domu w Nizza Monferrato: „Matka Boża jest naprawdę tutaj, tutaj pośród was! Matka Boża przechadza się po tym domu i okrywa go swoim płaszczem” [\[37\]](#).

Oprócz Niej możemy znaleźć także innych przyjaciół w domu Bożym. Naszych świętych i błogosławionych, zaczynając od twarzy, które są nam najbardziej znane i które przynależą do tzw. „ogrodu salezjańskiego”.

Nie czynimy tego, aby podzielić wielki dom Boży na małe prywatne mieszkania, ale raczej po to, aby czuć się w nim bardziej jak w domu i móc rozmawiać o Bogu, Ojcu, Synu, Duchu Świętym, Chrystusie i Maryi, stworzeniu i historii, czyniąc to nie z lękiem tego, kto wysłuchał wzniosłego, trudnego wykładu poważnego myśliciela, przeznaczonego w rzeczywistości do wąskiego grona słuchaczy, ale z poczuciem zażyłości i radosnej prostoty, z jaką rozmawiamy z tymi, którzy są naszymi bliskimi, naszymi braćmi i siostrami, naszymi kolegami z pracy. Niektórych z nich nie znaliśmy za życia, ale czujemy,

że są nam bliscy i budzą w nas szczególne zaufanie. Rozmowa ze św. Józefem, z księdzem Bosko, matką Mazzarello, ks. Rua, Dominikiem Savio, Laurą Vicuña, ks. Rinaldim, biskupem Versiglia i ks. Caravario, s. Teresą Valsè, s. Eusebią Palomino itd. jest naprawdę dialogiem przeprowadzonym w „domu”, dialogiem rodzinnym.

To właśnie sugeruje nam diament „nagroda”: czuć się jak w domu z Bogiem, z Chrystusem, z Maryją, ze świętymi; czuć ich obecność w swoim domu, w rodzinnej atmosferze, która daje poczucie Nieba w codziennym środowisku życia.

6. Z... MARYJĄ: NADZIEJA I MATCZYNA OBECNOŚĆ

Na koniec tego komentarza nie pozostaje nam nic innego, jak tylko zwrócić nasze serca i wzrok ku Maryi Dziewicy, jak uczył nas tego Ksiądz Bosko.

Nadzieja wymaga zaufania, zdolności do oddania i zawierzenia.

W tym wszystkim mamy przewodniczkę i nauczycielkę w osobie Najświętszej Maryi Panny.

Daje nam Ona świadectwo, że nadzieja oznacza zaufanie i zawierzenie, co dotyczy zarówno życia doczesnego, jak i życia wiecznego.

Na tej drodze Matka Boża bierze nas za rękę, uczy nas, jak zaufać Bogu, jak dobrowolnie oddać się miłości przekazanej przez Jej Syna Jezusa.

Jej wskazówka i „kierunek nawigacji” jest zawsze taki sam: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” [\[38\]](#). Jest to zaproszenie, które kieruje do nas każdego dnia.

W Maryi widzimy realizację owej nagrody.

Maryja ucieleśnia w sobie pragnienie i konkretność tej Nagrody:

„dopełniwszy biegu życia ziemskiego z ciałem i duszą wzięta została do chwały niebieskiej i wywyższona przez Pana jako Królowa wszystkiego, aby bardziej upodobniła się do Syna swego, Pana panującego oraz zwycięzcy grzechu i śmierci”[\[39\]](#).

Możemy odczytać na Jej ustach niektóre z pięknych wyrażeń św. Pawła. Ponieważ te zostały wypowiedziane pod natchnieniem Ducha Świętego, Oblubieńca Maryi, z pewnością je podziela.

Oto one:

„Chrystus Jezus, który poniósł [za nas] śmierć, co więcej – zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami! Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz?

Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co jest wysoko, ani co głęboko, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”[\[40\]](#).

Drodzy siostry i bracia, droga młodzieży,

Maryja Wspomożycielka, Ksiądz Bosko i wszyscy nasi Święci i Błogosławieni są nam bliscy w tym nadzwyczajnym roku. Niech towarzyszą nam oni w głębokim przeżywaniu Jubileuszu, pomagając nam umieścić w centrum naszego życia osobę Jezusa Chrystusa, „Zbawiciela zwiastowanego w Ewangelii, który dzisiaj żyje w Kościele i w świecie”[\[41\]](#).

Zachęcają nas, za przykładem pierwszych misjonarzy wysłanych przez Księdza Bosko, abyśmy zawsze i wszędzie czynili z naszego życia darmowy dar dla innych, zwłaszcza ludzi młodych,

a wśród nich tych najuboższych.

Na koniec życzenie: niech w tym roku wzrośnie w nas modlitwa o pokój, by cała ludzkość mogła go doznać. Prośmy o dar pokoju – biblijny *shalom* – który mieści w sobie wszystkie inne dary i znajduje spełnienie jedynie w nadziei.

Z braterskim pozdrowieniem

Ks. Stefano Martoglio SDB

Wikariusz Przełożonego Generalnego Rzym, 31 grudnia 2024

[1] Franciszek, *Spes non confundit. Bulla ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025*, Watykan, 9 maja 2024.

[2] *Tamże*.

[3] Por. Rz 8,39.

[4] Rz 5,3-5.

[5] *Mszał rzymski*, LEV, Rzym 2020³, 240.

[6] Byung-Chul Han, *El espíritu de la esperanza*, Herder, Barcelona 2024, s. 18.

[7] C. Paccini – S. Troisi, *Siamo nati e non moriremo mai più. Storia di Chiara Corbella Petrillo*, Porziuncola, Assisi (PG) 2001.

[8] Gabriel Marcel, *Philosophie der Hoffnung*, München, List 1964.

[9] Erich Fromm, *La revolución de la esperanza*, Ciudad de México 1970.

[10] 1P 3,15.

[11] Franciszek, *Spes non confundit*, 9.

[12] J 17,3.

[13] Por. Rz 4,18.

[14] Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est*, Watykan, 25 grudnia 2005, 1.

[15] Konst. SDB, 3.

[16] Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II^a-II^{ae} q. 17 a. 8 co.

[17] Por. E. Levinas, *Totalità e infinito. Saggio sull'esteriorità*, Jaca Book, Milano 2023.

[18] W niniejszych rozważaniach wykorzystałem bogate refleksje opata generalnego Zakonu Cystersów: M. G. Lepori, *Capitoli dell'Abate Generale OCist al CFM 2024. Sperare in Cristo*; te są dostępne także w innych językach na stronie: www.ocist.org

[19] Por. Rz 5,3-5.

[20] E. Viganò, *Un progetto evangelico di vita attiva*, Elle Di Ci, Leumann (TO) 1982, 68-84.

[21] Por. E. Viganò, *Profilo del Salesiano nel sogno del personaggio dai dieci diamanti*, w ACS 300 (1981), 3-37. Cały opis snu jest dostępny w: ACS 300 (1981), 40-44, a także w: MB XV, 182-187.

[22] MB VIII, 444.

[23] Konst. SDB, 18.

[24] P. Braido (a cura di), *Don Bosco Fondatore "Ai Soci Salesiani"(1875-1885). Introduzione e testi critici*, LAS, Roma 1995, 159.

[25] MB V, 442.

[26] MB V, 409.

[27] Tamże.

[28] F. Maccono, *Santa Maria Domenica Mazzarello. Fondatrice e prima Superiora Generale delle FMA*, t. I, FMA, Torino 1960, 398.

[29] MB X, 893.

[30] Konst. SDB, 17.

[31] MB XII, 600.

[32] MB VIII, 444.

[33] Cyt. w: E. VIGANÒ, *Riscoprire lo spirito di Mornese*, w ACS (1981), 62

[34] Ps 99.

[35] MB V, 356.

[36] Konst. SDB, 63. Zob. także: E. Viganò, «Rendere ragione della gioia e degli impegni della speranza, testimoniando le insondabili ricchezze di Cristo». *Wiązanka 1994. Komentarz Przełożonego Generalnego*, Istituto Figlie di Maria Ausiliatrice, Roma 1993.

[37] G. Capetti, *Il cammino dell'Istituto nel corso di un secolo*, t. I, FMA, Roma 1972-1976, 122.

[38] Gv 2,5.

[39] LG 59.

[40] Rz 8,34-39.

[41] Konst. SDB, 196.